Nr 115. Kraków, 23 Maja — Niedziela. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruszowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 22 maja.

Uchwalenie ustawy o ochronie własności polnej stanowi ważny bardzo krok na drodze uregulowania naszych stosunków prawnych i społecznych. Załatwienie tej sprawy nie było wcale łatwe i nie małą zasługę położył w tym względzie rząd przez wniesienie do sejmów krajowych projektu ułożonego umiejętnie i wcale trafnie oceniającego wzajemne stosunki stron interesowanych. Oddając tę pochwałę rządowemu projektowi nie ubliżamy wcale ani pracy komisyi sejmowej, ani działalności sejmu, ale każdy przyznać musi, że bez podstaw przez rząd podanych opracowanie ustawy polowej nie prędko przyjśćby mogło do skutku; a jakkolwiek komisya zupełnie przerobiła wniosek rządowy i niezawodnie wprowadziła znaczne doń ulepszenia, to jednak główne zasady pozostały też same, i one właśnie stanowią zasługę rządu.

Przestępstwa polowe, podobnie jak leśne są jednym z najczęstszych objawów naruszenia własności i u nas wydarzają się gęściej niż gdzieindziej, gdyż ludność nasza wiejska przez długie wieki żyjąc w patryarchalnych z dworami stosunkach, musiała przyswoić sobie pojęcia pewnej wspólności, które jakkolwiek nie mają związku z komunizmem zachodu, są jednak w swoim rodzaju komunistycznemi. Natura też przestępstw polowych jest tego rodzaju, że dopiero z postępem wyobrażeń można liczyć na większe poszanowanie własności z tej strony. W znacznej też części przestępstwa polowe są wynikiem sąsiedzkich nieporozumień, tak iż krzywda wyrządzona zasługuje raczej na skarcenie, aniżeli na karę. Usprawiedliwia to potrzebę specyalnej ustawy dla ochrony własności polnej, a szczególne warunki społecznego bytu czyniły ją w naszym kraju bardziej może pilną, aniżeli gdzieindziej. Brak bowiem prawnych przepisów, obok niejasnego określenia stosunków zakorzeniły u nas nieledwie zwyczaj, który przez rozwlekłość dochodzenia spraw podobnych i wynikającą ztąd bezkarność, stawał się coraz groźniejszym tak dla pojęcia własności, jak dla poczucia moralnego.

Spodziewać się zaś można, iż przez określenie natury przestępstw polowych, przez wskazanie krótkiej i zwięzłej drogi postępowania, a co za tem idzie przez ściślejszy dozór, liczba przestępstw zmniejszy się i zmienią się powoli pojęcia nie uważające sąsiedzkiej krzywdy za naruszenie prawa i moralności. Ustanowienie straży polowej posłużyć tu powinno do powściągnięcia nadużyć przez większą czujność władzy, a ułatwiony sposób postępowania zapewni możność ukarania i będzie odstraszał od czynów, które nadal nie będą jak dotychczas mogły uchodzić za niemal dozwolone.

Uchwalona ustawa polowa ma jednak dla nas inne jeszcze znaczenie, które czyni ją ważnym czynnikiem w rozwoju naszych społecznych i autonomicznych stosunków, łączy ona bowiem na nowo rozbitą gromadę z dworem. Wprawdzie jak słusznie zauważył w sejmie sprawozdawca komisyi kultury krajowej, ów kardynalny błąd ustawodawstwa galicyjskiego, rozdział na gminy i obszary, i na tem polu wspólnego interesu, nie dał się całkowicie usunąć, gdyż straż polową osobno może ustanawiać gmina i obszar dworski, ale w wielu jednak razach zajdzie zapewne potrzeba, ze względu na koszta, połączenia wydatków i porozumienia się wzajemnego do utworzenia jednolitego dozoru. Radzibyśmy, aby to, czego ustawa nie mogła nakazać, przyjęte było za zasadę i żeby ta rola, którą gromady i dwory nasze wspólnym oblewają potem, zasłanianą była od krzywdy ludzkiej przez wspólne siły dziś z taką szkodą dla kraju rozdzielonego społeczeństwa.

W ustawie samej znajdujemy jeszcze dalszy i donioślejszy krok na tej drodze. Ustawa ta jest gminną i stanowi sąd gminny z wójta i dwóch ławników na przestępstwa polowe. Przed tym sądem nawet obszar dworski dochodzić ma swej szkody, przed tym sądem ma być doprowadzona zgoda dobrowolna. Jeśli zaś z jednej strony urząd sędziego podniesie powagę wójta i nada mu pierwszeństwo przed urzędem pozbawionym godności sędziego, jeżeli wprowadzenie sądownictwa gminnego nadaje istotnie silniejszą podstawę instytucyi gmin naszych, to owa konieczność w jakiej jest postawiony obszar dworski dochodzenia swej sprawy przed wójtem i sądem gminnym, będzie niewątpliwie pomyślnym punktem styczności dla obu stron i uczyni dla obszarów nawet pożądanem zjednoczenie się. Chociaż bowiem właściciel obszaru dworskiego może być skarżonym tylko przed starostą, to jednak jako skarżyciel udaje się do sądu gminnego, a w takim razie niewątpliwie musi ocenić o ileby dla niego mogło być pożądanem, aby na wybór tego sądu mógł wywierać wpływ, jako czynny uczestnik spraw gminnych.

Witamy przeto ustawę nową o ochronie własności polnej, jako zadatek lepszej organizacyi gminnej, jako pierwszy krok na drodze do zlania się dworów z gromadami wiejskiemi, co zawsze uważamy za najpierwszą dla kraju potrzebę. Przez uchwalenie tej ustawy kończący się sejm niejako przekazuje swemu następcy kierunek dalszej pracy ustawodawczej; a mamy ufność, że sądy gminne do spraw polowych wykażą korzyści zlania się gromad i obszarów nawet dla tych, którzy dotychczas nie są stanowczo przekonani, pomimo tylu ciężkich doświadczeń.

Odebraliśmy z Chełmskiego o położeniu rzeczy w tym nieszczęśliwym kraju następujące wiadomości:

Przejeżdżając teraz przez Chełm, doznaje się jednego z najprzykrzejszych wrażeń. Do niedawna spostrzegało się już z daleka z pewnym pietyzmem i zadowoleniem smukłą i śliczną unicką katedrę metropolitalną. Więżąc oko w przeszło milowem oddaleniu, górująca nad miastem katedra ta wywoływała mnóstwo wspomnień, a umieszczony w niej cudowny obraz Matki Boskiej ściągał tłumy pielgrzymów, unitów i łacinników. Od lat kilku, od czasu rządów Popiela, zabrakło pielgrzymów. Lud w prostocie i naiwności twierdził, że Matka Boska w obec profanacyi schyzmatyckiej cudów działać nie może i wstręt mając do brodatych księży, wcale do kościoła nie chodził. Wewnątrz istotnie już od lat kilku znaczne zaszły zmiany. Wyrzucono organy, wstawiono carskie wrota, oczyszczono obrządek tak, że aż całkiem przestał być unickim. Ale zewnątrz przynajmniej zostało po dawnemu. Dziś i do tego się wzięto. Z gorączkowym pośpiechem, przy pomocy moskiewskich kacapów, oczyszcza się ten zewnętrzny latinizm, przerabia i maluje. Będą wieżyce świecić z daleka, nie wiem złotem, srebrem, zieloną czy niebieską barwą — ale będą czysto schyzmatyckie. A oko przyzwyczajone do dawnych szarych gotyckich wieżyc, będzie odwracać się ze wstrętem, póki się do tego widoku nie przyzwyczai.

Naturalnie, że wewnątrz ostateczne oczyszczenie odbywa się niemniej gorliwie jak zewnątrz. Cudowny obraz Matki Boskiej poszedł, jak mówią, na strych; na jego miejsce wsadzony bogaty i srokaty dar carowej. Zniknęło słynne i bogate antepedium, szczero-srebrne, ofiara króla Jana Kazimierza po bitwie Beresteckiej. Prześlicznej roboty, przedstawiało ono też bitwę Berestecką i było jednym z bogatszych i najciekawszych pomników naszej sztuki z wieku XVII. Co się z niem stało — nie wiadomo. Lecz miejscowa opinia publiczna twierdzi bardzo głośno, że Popiel kazał je przerobić na łyżki i sztućce. Chociaż wstręt bierze wierzyć takiej pogłosce, to w obec wszystkiego, co się tam dzieje, nie można powiedzieć, aby była nieprawdopodobną.

W całym Chełmie przygotowania na dużą skalę, bo jeszcze w bieżącym miesiącu ma się odbyć uroczyste przyjęcie prawosławia przez byłych unitów. Najpierw oczywiście ściągnięto odpowiednią ilość wojska; dalej każda gmina czy parafia ma przysłać dwóch delegatów, co razem uczyni parę tysięcy ludzi. Samych popów zjechać ma 1500. Archirej warszawski Joannicyusz, gubernatorowie Lubelski i Siedlecki, a być może, iż nawet któryś z ministrów. Rzecz ciekawa, że nie będzie Kotzebuego, o którym mówią powszechnie, że był przeciwnym środkom gwałtownego apostolstwa na prawosławie.

Powtórzy się to samo, co niedawno odbyło się w Białej, tylko na większą skalę. I bez tego wreszcie uroczystego obchodu fakt jest spełniony — unii tam już nie ma. Jak się ten fakt dopełnił, to wiadomo powszechnie, a na miejscu lepiej niż gdzieindziej. Tam nawet Moskale nie udają, żeby ta rzecz inaczej miała się dopełnić, jak było; tam i od Moskali można nieraz dowiedzieć się o rozmaitych szczegółach wyuzdanego okrucieństwa przy tych nawracaniach. Tam o tem każdy wie, mówi, bo każdy widział naocznie i widzi do dnia dzisiejszego, co się dzieje, widzi fakta haniebne, okrutne, do głębi oburzające i bolące do żywego.

Ale w wymysłach srogich charakter moskiewski jest bez dna i miary, i w tem przewyższają oni wszystkich, nawet Prusaków. Dla cynizmu nawet umieją wynaleść oryginalną moskiewską koronę, Taką koroną jest rozesłane do polskich obywateli zaproszenie do wzięcia udziału w tym uroczystym obchodzie d o b r o w o l n e g o powrotu na prawosławie. Proszę sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem odbiera się taki papier, mając przed sobą tysiące twarzy zczerniałych od żalu, zgryzoty i rozpaczy — tysiące dusz, które nieraz rycząc, proszą o pomoc, radę, ratunek przed tem prawosławiem, a dla których nie ma ani rady, ani ratunku — nie ma na ziemi i u ludzi, nie ma, chyba w nieograniczonem miłosierdziu boskiem.

I to nie przesada, nie exageracya, to niestety prawda. W Lubelskiem istotnie lud mniej gorący i mniej żywo rzecz tę bierze do serca. Nowym popem pogardza, dawnego księdza żałuje, po cichu złorzeczy, często mówi, że się to za łaską Bożą odmieni — ale ulega. Jednak na Podlasiu wszystko to, co pisano o Pratulinie i innych miejscach, trwa dotąd. Całe wioski w egzekucyi, mnóstwo zniszczonych i objedzonych przez wojsko do szczętu, mnóstwo pałek dotąd się rozdaje, i dopóki ostatnia dusza we wiosce nie przyjmie prawosławnej komunii, czyli jak lud mówi, nie zapisze się czartowi, dopóty egzekucya nie opuszcza wioski. Komu los dał się urodzić unitą, ten zgubiony. Ratunek niemożliwy. Ksiądz łaciński ma najsurowiej wzbronionem udzielenie unicie jakiejkolwiek posługi religijnej i zakazu tego musi słuchać, aby nie narazić losu, już nie swego, osobistego, ale całej swej parafii, wszystkich swoich owieczek. Prześladowanie w Prusiech straszne, ale moskiewskie zawsze prym umie utrzymać. Ta niewola osobistych przekonań, to wleczenie przemocą do cerkwi i wkładanie przemocą komunii prawosławnej do ust, to jedyne dziś w świecie i całkiem oryginalne moskiewskie apostolstwo.

Niedawno matka trojga dzieci, unitka, przyszła prosząc o ratunek i tem zakończyła: Jeżeli niema ratunku, to ja dzieci pozabijam i siebie, bo ja nie chcę zguby ich dusz. Ja będę grzeszna i potępiona, ale niech dzieci moje uratuję.

I tej kobiecie pomódz nie można. Ona także przyjąć musi d o b r o w o l n e prawosławie, bo ksiądz łaciński, któryby się poważył wysłuchać jej spowiedzi, — pójdzie w Sybir i narazi całą parafię na zniesienie i to nieby nie pomogło, znaleziono by ją po tej spowiedzi, obitoby i do cerkwi razem z dziećmi powleczono. Nie! doprawdy czy jest w świecie coś podobnego? czy dzieją się gdzie takie rzeczy?

A z faktami takiemi codziennie spotykać się można, i trzeba się będzie spotykać tak długo, dopóki nie wymrze całe świeżo nawrócone pokolenie, póki nowe nie wyrośnie w schyzmie i póki się nie zabliźni pamięć tych okropnych czasów i czynów.

Oprócz ludu i księży znajduje się dotąd znaczna liczba unitów z tak zwanej inteligencyi, zwłaszcza oficyalistów, aptekarzy i t. p. Tym dotąd dają spokój. Jednego adwokata unitę w Lublinie wezwał pop do akcesu do cerkwi prawosławnej. Adwokat zapytał na to: który ukaz służy temu wezwaniu za podstawę? Odtąd dają wszystkim wykształconym unitom spokój, chociaż nie wiedzieć, na jak długo. Ale i ci, którzy niechcą prawosławia, muszą się obywać bez religii, bo do łacińskiego kościoła chodzić im nie wolno. A co począć z dziećmi?

W nieubłaganej konsekwencyi idzie już dzisiaj rząd rosyjski dalej w kwestyi prawosławia. Jeszcze z unitami sprawa nie ukończona, a nad łacinnikami gromadzą się chmury. Korzystając z okoliczności, nowi popi prawosławni podnoszą coraz nowe pretensye do księży łacińskich o zwrot dusz i metryk. Czy zechcą uwierzyć w Europie ludzie czemuś takiemu? A przecież tak się dzieje, o czem naocznie przekonać się miałem sposobność.

Proceder jest następny. Pisząc pop prawosławny do księdza łacińskiego obrządku w urzędowej formie, że należy mu wydać metryki tych a tych parafian, ponieważ zachodzi podejrzenie, iż oni byli niegdyś unitami. Ksiądz łaciński protestuje, dowodząc księgami kościelnemi, że wyszczególnieni od kilku pokoleń jako łacinnicy są zapisani i jako tacy żyją. Apelacya idzie do naczelnika powiatu, który ostatecznie rozstrzyga. Jak rozstrzyga, można sobie wyobrazić. Jako dowód, że pop ma racyę, służy np. to, iż ktoś urodzony z rzymsko-katolickich rodzin, przez rzymsko-katolickiego księdza został ochrzczony w cerkwi. Wypadków takich mnóstwo. Unia taka się była zespoliła z rzymskim kościołem, stosunki między jednem i drugiem duchowieństwem tak były wzorowe, że księża łacińscy odprawiając msze św. w cerkwiach unickich, często chrzcili tam swoich parafian, tak jak unicy w kościołach naszych. Oczywiście wypadki, że unitę ochrzczono w kościele łacińskim, nie przeszkadzają wcale, że dziś jest uważany za szczerze prawosławnego. Ale wreszcie poco dowodów, jeżeli ksiądz łaciński bardzo twardo przy swojem stoi, jest rada: parafię łacińską kasuje się jako zbyteczna, księdza wywozi — i koniec.

W początkach bieżącego miesiąca skazano tak 2 parafie na Podlasiu a jedną w Lubelskiem. Ta ostatnia w Dorohusku, znikła w ciągu jednej nocy. Późnym wieczorem zjechał żandarm i wywiózł księdza, niewiadomo dokąd — a na drugi dzień oznajmiono urzędownie, iż parafia *kasujetsia i apredilujet w parafii Swirze*.

A przytem wszystkiem czeka nasz świat liberalna niespodzianka, która niezawodnie da powód do nowych hymnów pochwalnych dla Rosyi. — O bo niestety ta Rosya umie sobie radzić i umie swoją reputacyę popierać. Są wsie na Podlasiu, gdzie żadną miarą rady sobie dać nie można. Trzebaby ludność wytępić do ostatniego, a to niewygodne. Przeto jest bardzo prawdopodobnem, że ukaże się ukaz, pozwalający kilku wioskom pozostać przy unii. Dla świata będzie to jasny dowód, że pogłoski o gwałtownem nawracaniu były fałszem — a sprawie wytępienia unii nic tu nie zaszkodzi. Dozwolą przy unii zostać tym, którzy już w niej wyrośli, następne pokolenie będzie swoją drogą schyzmatyckie, a ta wolność pozostania unitą ograniczy się na bardzo malutką liczbę, bo wszyscy, którzy już zmuszeni zostali do przyjęcia prawosławnej komunii, uważani jako szczerze prawosławni, którym żadną miarą odstępować od niego nie wolno. To przecież jak wiadomo zbrodnia stanu.

Co się tyczy nowej prawosławnej dyecezyi chełmskiej, zdaje się, że zostanie na teraz przyłączoną do Warszawskiej, a jest niemal pewnem, że Popiel biskupem chełmskim nie będzie. Mądra Rosya tak zużytego i znienawidzonego narzędzia nie użyje, skoro niema tego koniecznej potrzeby. Mówią, że już gotowa nominacya na jakiegoś przełożonego monastera w Rosyi, a pewne jest, że Popiel obecnie na zadowolnionego nie wygląda.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 21 maja.

23 posiedzenie Sejmowe.

Z początku odesłano wniosek p. Gniewosza w sprawie drogowej po krótkiej dyskusyi do komisyi drogowej poczem X. Krzyżanowski uzasadniał w niezrozumiałym dla nas języku wniosek swój w sprawie nauki języka niemieckiego.

Opiewa on jak następuje:

Zważywszy, że język niemiecki jest państwowym;

zważywszy, że reforma wojskowa z ogólnym obowiązkiem służby wojskowej wymaga znajomości języka niemieckiego od tych, którzy tylko do szkół ludowych uczęszczają;

zważywszy, że młodzież, przyjęta do zakładów wojskowych, dla braku znajomości języka niemieckiego w naukach nie może postępować;

zważywszy, że młodzież ukończywszy szkoły średnie, na uniwersytetach i akademiach technicznych z językiem wykładowym niemieckim w dalszym wykształceniu wielkie znachodzi trudności;

zważywszy, że dla uczącej się młodzieży wogóle drogi wykształcenia rozszerzać potrzeba;

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

IX.

(Z wystawy obrazów; — wrażenie pierwszej wizyty; — dzieła wielkiej sztuki; salon kwadratowy; — Betserelle, Becker, Bouguerrau, Mathieu, Beaucé; — sztuka historyczna i religijna; sztuka epizodyczna, rodzajowa i krajobrazy; Matejko; — Polacy na wystawie paryskiej.)

Nie znam nic bardziej męczącego nad pierwszą wizytę oddaną salonowi wystawy obrazów. Kiedy się wejdzie po kamiennych wschodach wiodących do kwadratowego salonu, z przyzwyczajenia honorowym salonem zwanego, to zaledwie pierwszy krok w nim uczynisz, a już bierze ochota wymknąć się, aby spocząć i odetchnąć świeższem powietrzem. Widz ulega tam fatalnie złudzeniu, jakie sprawiają na nim obrazy, gdy w płótnie jakiemś ciasno i duszno; gdy atmosfera w niem wydaje się ciężką, zgęszczoną, gdy koloryt lub ton gorący, to mimowoli usta roztwierasz, jakbyś się obawiał, żeby i tobie nie zabrakło tchu i świeżości. Tutaj uderzą cię jakaś czarownica, czy może waryatka, która z pod szubienicy obwieszonej trupami wyskakuje do walki z orłami czy też z sępem, odwracasz się od niej z pewnem poczuciem odrazy, a od drugiej ściany marszałek z podniesioną w górę szpadą, na spienionym koniu, po trupach ku tobie wyskakuje z obrazu. Chronisz się w bok, napróżno! na trzeciej ścianie jakiś nędzarz z barłogu, na którym umiera, ściga cię ponurem i szatańskiem wejrzeniem; zwracasz się jeszcze na bok i popadasz w sam wir bitwy pod Pali-Kao. Odurzony hukiem pękających granatów, oślepiony kurzem i dymem, napróżno wbiegasz do następnych sal; wrażenia już otrzymane ścigają cię wszędzie niby wyrzuty sumienia, napróżno w innych salach szukasz zapomnienia, pomnażasz tylko goniące za tobą mary. Tutaj lwica szarpiąca murzyna za chwilę na ciebie się rzuci, tam rozhukane konie z pozałamywanemi grzbietami na ciebie podnoszą kopyta, gdzie indziej węże z siódmego koła Dantowskich piekieł ujmują cię już w swoje pierścienie, tu znów, w mieście zaklętem, nie pochowane trupy zarażają cię jadem zgnilizny... Pchany natłokiem wrażeń, fatalnością jakąś gnany, wpośród tych walk, trupów, widzisz potworów, zbrodni, mar, klęsk, nie zatrzymujesz się nigdzie, uśmiech dziecięcia rozchmurzyć cię nie może, czarowny krajobraz nie nęci cię wcale, lecz biegniesz, co chwila przyśpieszając kroku, biegniesz bez wypoczynku, bez wytchnienia, porzucasz salę jednę po drugiej, coraz to szybciej, coraz to gorączkowiej, aż nareszcie inne wschody wskazują ci drogę zbawienia; ostatkiem dobytych sił rzuć się ku tym wschodom, zbiegnij do ogrodu, dopadnij ławki, i spocznij! bo w tym chaosie myśli i niemyśli, myśl własną zatracićbyś gotów!

Gdyś już ochłonął z pierwszego wrażenia... przestrachu, tego bezwiednego przestrachu, jaki senne wywołują zmory, i już w spokoju otwierasz katalog, nie możesz się oprzeć zdziwieniu: jakto, w przeciągu kilku zaledwie godzin 2020 płócien przesunęło mi się przed okiem? Niedziw, że karkiem poruszyć nie można, że nogi ustają, plecy okrągleją i głowa zwiesza się ku piersiom; wszak w mózgu dźwigać musisz myśli i prace 2020... malarzy, bo wszystkich artystami nazwać niepodobna!

Od niechcenia, dla wypoczynku przerzucasz kartki katalogu i gdy pod oko nasunie się mowa, jaką zeszłoroczny minister oświecenia p. Cumont zagaił posiedzenie, poświęcone rozdaniu nagród wybranym, uderza cię to zdanie: „W roku zeszłym (1873) poprzednik mój p. Batbie, zakończył swoją mowę tem zaleceniem: Ci: którzy najszczerzej chwalili nasze wystawy w Paryżu i Wiedniu, nie omieszkali przecież zauważać, iż przebija się u nas bardzo wyraźnie tendencya do opuszczenia wielkiej sztuki a zwrócenia się do sztuki anegdotycznej, rodzajowej. Nie należy pogardzać sztuką ładną i wdzięczną, lecz ambicya wasza powinnaby zawsze mieć p i ę k n o na celu. Otóż, pragnienie jakie p. Batbie był wyraził, pragnienie to czczem nie pozostało. Wszak tem właśnie, co odznacza salon r. 1874, jest widoczny zwrot do wielkiego malarstwa, do malarstwa historycznego.“

Zdanie to p. Cumont do reszty się dobija. *Qui trompe-t-on-ici?* Czy zeszłoroczny minister oświecenia publicznego był szczerym wypowiadając to zdanie? Jeżli w r. 1874 zwrot do wielkiej sztuki był tak widocznym, że odznaczył zeszłoroczny salon, to w roku następnym zwrot taki byłby się naturalnie zwiększył. Czyż w r. 1875 salon posiada dzieła prawdziwie wielkiej sztuki? Wątpliwość taka nuży cię, rozwiązać ją musisz. Uzbrojony przeto w odwagę, jak na niełatwą jakąś wyprawę, powracasz do salonu nazajutrz i w dzień następny i codzień! Przebiegasz — nie! teraz już spokojnie podróżujesz po salonach, zwiedzasz jeden po drugim, szukasz, przyglądasz się, szperasz. napróżno! Wielkich obrazów, raczej wielkich ram! kompozycyj nie w calach ale w kwadratowych sążniach zamkniętych niebrak, to prawda! Ale dzieł wielkiej sztuki, choćby nawet w małych ramach... jak na lekarstwo! zamrzesz, a nie znajdziesz!

W salonie kwadratowym na wprost wejścia, uderza cię wprawdzie w wielkich ramach zamknięty, naturalnej wielkości portret Mac-Mahona. W katalogu zapisano ten obraz p. t. *En avant!* więc to nie portret tylko — kompozycya, której przedmiotem jest wódz zagrzewający swój hufiec do walki. Epizod z bitwy pod Sedanem, bo pod wspiętym karoszem pęka właśnie granat, ten prawdopodobnie, który Mac-Mahona od przyjęcia udziału w kapitulacyi ocalił. Napróżno jednak szukałbyś w tym wodzu, w jego postaci, ruchu, twarzy, oku — tę myśl, jaką wyrażają te dwa wyrazy: *En avant!* Nie chodzi mi o ślepą brawurę żołnierza rzucającego się na nieprzyjaciela, by go zwyciężyć lub zginąć, ale o tę spokojną świadomość ważności i doniosłości chwili, jaka płonąć powinna w licu wodza rzucającego się naprzód po to tylko, aby przykładem pociągnąć tysiące, lecz zachowującego posiadanie siebie samego, pamięć, iż w ręku swojem trzyma życia tych tysiąców, które tylko dla pożytku lub dla honoru Ojczyzny poświęcić mu wolno. Miasto tej myśli artysta wypisał na czole wodza jeden tylko wyraz: marzyciel i przedstawił Mac-Mahona w takiem zadumaniu, że choć do koła niego tłoczą się żołnierze i padają trupy, choć koń wspina się pod nim, zdaje ci się, że wódz stoi w miejscu i zapatrzył się... na jakiś sen złoty. Pomimo tła, na jakiem p. Betserelle ułożył ten portret, kompozycya nie przestaje być tylko portretem — zaś portret pochlebstwem; — szkoła Cabanela! Wolę też p. Lafou, który portret jen. Charrete nazwał tylko portretem.

W tym samym salonie uderza cię także olbrzymich rozmiarów szubienica, na której zawisło aż siedm trupów. Dopóki oko na tej szubienicy spoczywa, widz pojmuje, wzdryga się i wstrząsa, lecz pod tą szubienicą na przodzie cóżto za waryatka, ta kobieta z rozczochranym włosem, wspinająca się na palce, a ręką zamaszyście dźwigająca kij, którym grozi unoszącemu się nad nią sępowi? Katalog nosi napis: „Respha broniąca ciała synów swoich przeciw drapieżnemu ptactwu.“ Więc ta czarownica, to ma być owa matka która, jak mówi stary Testament, „pozostała tam od początku żniw aż dopóki woda niebieska nie spadła na nie i nie dopuściła ptactwu, by szarpało ich ciała?“ P. Becker sądził, że dość kobiecie wykrzywić usta do rozpacznego wykrzyku, krwią zaczerwienić jej oczy, włosy rozczochrać i kij dać w rękę, aby przedstawić w niej matkę zasłaniającą ciała synów od szponów i dzióbu. Czy mógł tak dopiąć celu? Nie sądzę, wiersz Starego Testamentu dla tej nieszczęśliwej matki budzi głębokie i smętne współczucie; obraz p. Beckera do tej kobiety budzi tylko wstręt, odrazę i wimowoli odwraca się od niego. Delacroix byłby może linkami naciągnął za krótkie ramiona tej kobiety, ale miasto kij dawać jej do ręki, w ramiona byłby ujął szubienicę całą i ciała synów nie kijem, lecz ciałem matki zasłonił.

W przeciwnej stronie jest obraz Matki Boskiej z małym Jezusem i Janem Chrzcicielem. P. Bougerreau widocznie nigdy nie zajrzał do galeryi Luwru, inaczej byłby się ustrzegł tak niewolniczego naśladowania kompozycyj Rafaela. Obraz ten oceniać można tylko ze względu na manierę, na fakturę, na koloryt, na wykończenie, do oryginalnych kompozycyj zaliczyć go niepodobna. W bitwie pod Pali-Kao p. Beaucé, widz silić się mus na odkrycie bitwy, a pomimo, iż kompozycya przepełniona jest wojskiem, pomimo że w grupie jenerałów odkrywa przyszłego marszałka hr. Pali-Kao, to główną uwagę widza ściąga most, na którym wojsk już nie rozróżnia, lecz który wydaje się być głównym punktem krajobrazu. O bitwie tej już się nawet nie myśli, lecz przygląda się niebu, zieloności, nierównościom gruntu, i odchodzi się z tem wrażeniem: jaka szkoda, że te tłumy żołnierzy nie pozwalają bliżej przypatrzeć się krajobrazowi!

W przedsionku domu z czasów starego Rzymu, widać zachmurzonego mężczyznę nie raczącego obdarzyć nawet jednem spojrzeniem młodej kobiety, która z całym wdziękiem miłości przechylając głowę na jego ramię widocznie o coś go prosi. Katalog pisze: *Le Vaincu!* Widz jeszcze nie rozumie, z wdzięcznością przeto odczytuje zamieszczoną poniżej legendę: „Zgnieciony armią Antygony, Kleomeniusz powrócił do miasta i zamknął się w domu. Młoda jego żona przychodzi i chce mu ofiarować zwyczajne usługi. Lecz odmawia on wszystkiego, pić nie chce, choć z pragnienia umiera, siąść nie chce, choć od znużenia upada, lecz oparłszy się o kolumnę w myśli przegląda rozliczne projekta zemsty.“ To polityczna przeto, a patryotyczna alluzya! lecz jak przedstawić na płótnie człowieka, który jeść nie chce i siedzieć nie chce, i żonę swoją odpycha, bo projekta zemsty mu droższe? Wątpię, aby p. Mathieu szczycił się, że posiadł tę sztukę. Gdy napróżno tych rzeczy naszukawszy się w obrazie miałem się odwrócić, koło mnie stanęło dwóch Francuzów: *Tiens! c'est le monsieur qui n'est pas content!* — jeden z nich zawołał. Spojrzałem — prawda! *Le Vaincu* jest widocznie niezadowolony. Nie ma czem się cieszyć, to jeszcze prawda! ale dlaczego jest niekontent? — tego obraz wytłumaczyć nie zdolny.

zważywszy nakoniec, że dotychczasowa nauka języka niemieckiego w III i IV klasie szkół ludowych, jakoteż szkołach średnich celowi nie odpowiada.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Począwszy od drugiej klasy wszystkich szkół ludowych język niemiecki jest obowiązkowym przedmiotem nauki.

2) W klasach niższych szkół średnich w części lub całości utrzymywanych z funduszów publicznych, najmniej jeden przedmiot, w klasach zaś wyższych tychże samych szkół średnich, najmniej dwa przedmioty w języku niemieckim mają być wykładane.

Wniosek ten odesłano do komisyi edukacyjnej.

Nastąpiło sprawozdanie o budżecie szkolnym na r. 1876. P. Czerkawski odczytał sprawozdanie i wnioski, które w poz. II, VIII, XIV i XV niższe od tych są, które preliminowała Rada szkolna.

Pozycye rozchodów są następujące:

Rubryka	I.	Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych	278,000 złr.
„	II.	Substytucye . . .	48,000 „
„	III.	Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacye	4156 „
„	IV.	Fundacye i stypendya	
„	V.	Adjuta	5000 „
„	VI.	Remuneracye i zapomogi	10,631 „
„	VII.	Podatki i daniny . .	161 „
„	VIII.	Koszta podróży i dyet	1000 „
„	IX.	Dodatki pięcioletnie dla nauczycieli	24,000 „
„	X.	Dodatek do funduszu emerytalnego . . .	12,800 „
„	XI.	Na emerytury dla nauczycieli, którzy utracą posady w skutek organizacyi	5000 „
„	XII.	Dary z łaski . . .	3845 „
„	XIII.	Potrzeby szkolne ogólnej natury	10,000 „
„	XIV.	Rozmaite wydatki . .	4000 „
„	X.	Zaliczki zwrotne dla gmin na budynki szkolne	30,000 „

Pozycye dochodów są następujące:

Rubryka	I.	Odsetki od kapitałów	15,080 złr.
„	II.	Dochody z dóbr, realności i innych praw	68 „
„	III.	Opłaty szkolne . . .	1,142 „
„	IV.	Dodatki	3,256 „
„	V.	Zysk ze sprzedaży książek szkolnych . . .	1,465 „
„	VI.	Zapisy i darowizny	6,574 „
„	VII.	Taksy spadkowe	(razem z VI.)
„	VIII.	Rozmaite dochody . .	696 „
„	IX.	Dodatek obowiązkowy ze skarbu państwa na podstawie ustawy państwa z d. 14 maja 1869 (D. u. p. Nr 62) § 66	54,943 „
„	X.	Zwroty zaliczek gminom na budynki szkolne udzielonych	— „
		Ogół dochodów	83,224 złr.

Wnioski końcowe są następujące:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Zatwierdza się preliminarz funduszu krajowego na rok 1876 w dziale wydatków w kwocie . . . . . . 388,593 „
w dziale dochodów w kwocie . . . 83.224 „

2) Niedobór funduszu szkolnego krajowego w kwocie . . . . 305,369 złr. zamieszcza się na budżecie krajowym.

3) Sejm powtórnie wyraża życzenie, iżby preliminarz funduszu szkolnego w przyszłości zawierał dokładną analizę potrzeb szkół ludowych, celem uzasadnienia żądanych na ich pokrycie sum, i wzywa c. k. Radę szkolną krajową, iżby się chciała zastosować do tego życzenia.

4) Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, iżby na przyszłość gminom domagającym się wsparcia z funduszu szkolnego krajowego na wystawienie budynków szkolnych udzielała z kredytu na ten cel przeznaczonego i w miarę jego wysokości jedynie w formie zwrotnych, oprocentowanych zaliczek, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, aby w preliminarzu dochodów rzeczonego funduszu osobną dla spodziewanych z tego tytułu zwrotów otworzył rubrykę.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, iżby celem jak najspieszniejszego wprowadzenia utworzonej w r 1872 ze składek na cele szkolne fundacyi w życie, w myśl uczynionego na posiedzeniu Izby posłów w Radzie państwa d. 27 stycznia b. r., przez ministra skarbu oświadczenia, wyjednał u c. k. rządu pozwolenie, aby przypadająca z tego powodu od pomienionej funkcyi opłata, ratami w przeciągu lat 20 uiszczoną być mogła.

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos hr. Gołuchowski i tłumaczył przedewszystkiem, że Rada szkolna tylko z powodu niespodziewanego zebrania się sejmu na wiosnę, nie zastósowała się i zastosować się nie mogła do uchwały Sejmu z r. 1874, czego dotknęła komisya w ustępie 3cim. Następnie rozbierał pojedyncze pozycye budżetu, zmienione przez Radę szkolną, uczynił w końcu wniosek zmiany poz. II rozchodu z 4000 na 8000, poz. VIII z 1000 na 2000, poz. XIV na 4000 złr., poz. XV z 30,000 na 60,000 złr.

P. **Chrzanowski** zgadzając się co do wszystkich pozycyj z poprzednim mową uczynił wniosek, aby w poz. XV na zaliczki zwrotne dano 30,000 złr., a na bezzwrotne 30,000 złr.

Do tego wniosku przychylił się także p. **Gołuchowski**.

P. **Zyblikiewicz** popierając wniosek p. Gołuchowskiego, zapewnia, że wydatek większy przez niego żądany nie wpłynie wcale na podwyższenie dodatków do podatków.

P. **Grocholski**: Może niewłaściwem jest przy budżecie odwoływać się do zaufania. Ale szczególne okoliczności każą nam to dziś uczynić, a tą okolicznością jest to, co się dzieje w Radzie Państwa. Na każdym kroku spotykamy się ze zaczepkami na naszą Radę szkolną, chcą podkopać jej byt, ścieśnić jej atrybucye. W obec tych zaczepek i nagabywań sądzę, że możemy odstąpić od ścisłości wymaganej przy budżecie, i prosiłbym Panów, abyście dali wyraz zaufania do Rady szkolnej przyjęciem wniosku namiestnika.

Po krótkiem przemówieniu p. **Pietruskiego** również za wnioskiem p. Gołuchowskiego, sprawozdawca p. Czerkawski oświadczył, że w obec wyjaśnień przez p. Gołuchowskiego uczynionych, przychyla się do tegoż wniosku imieniem komisyi, poczem przyjęto preliminarz ze zmianami, jakie zaproponowali pp. Gołuchowski i Chrzanowski.

Wskutek tego cyfra rozchodów wzrosła do 427,593 złr., a gdy cyfra dochodów pozostała niezmienioną, niedobór przeto dochodzi do sumy 344,366 złr.

Punkta 3 i 4 sprawozdawca cofnął. Punkt 5ty zawotowano według wniosku komisyi.

Następującym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi edukacyjnej o założeniu drugiej szkoły realnej we Lwowie.

Komisya wnosi ze względu na przepełnienie nadzwyczajne istniejącej szkoły, aby wezwać rząd o zaprowadzenie drugiej szkoły realnej we Lwowie.

P. **Chrzanowski** ze względu, iż jak to cyframi ze sprawozdania Rady szkolnej wyjętemi dowodzi, również szkoła realna krakowska nad miarę jest przepełnioną, aby wezwanie to rozciągnąć także i na założenie drugiej szkoły realnej w Krakowie.

P. **Majer** jako przewodniczący komisyi edukacyjnej oświadcza, że komisya tylko dla tego nie uczyniła wniosku tego, bo nie miała jeszcze wtedy dat z Rady szkolnej. Obecnie zaś przystępuje do wniosku p. Chrzanowskiego.

P. **Biłous** dowodzi, że konieczną jest jedna szkoła realna z językiem wykładowym ruskim i wnosi, aby do wezwania przez komisyę proponowanego dodać, ażeby rząd przy założeniu uwzględnił obydwa języki krajowe stosunkowo do zaludnienia.

Sprawozdawca p. **Sawczyński** temu w zasadzie się nie sprzeciwia, wszelako mniema, że na to nie jest miejsce w rezolucyi, lecz wobec tego, że istnieje ustawa co do języków wykładowych, w szkołach średnich, należałoby poprzód zmienić tę ustawę, tem bardziej, że jest już w tym kierunku postawiony wniosek p. Antoniewicza.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisyi z dodatkiem p. Chrzanowskiego, dodatek p. Biłousa nie uzyskał większości.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku p. Dunajewskiego względem zrównania feryj w szkołach średnich z feryami na uniwersytetach pod względem czasu.

Sprawozdawca p. **Szujski** czyni imieniem komisyi wniosek następujący:

„Sejm wzywa Wysoki ces. król. rząd, aby postanowił, co potrzeba, iżby ferye t. z. jesienne w uniwersytetach i szkołach średnich w naszym kraju o ile możności na jeden czas przypadały“.

P. **Antoniewicz** wnosi dodatek, aby wymienić jako czas najodpowiedniejszy miesiące lipiec i sierpień.

Po przemówieniu krótkiem sprawozdawcy, Izba uchwala wniosek komisyi z dodatkiem p. Antoniewicza.

Na wniosek p. **Czerkawskiego**, jako sprawozdawcy komisyi edukacyjnej, sejm bez rozpraw prawie jednogłośnie uchwala:

Wzywa się rząd, żeby zgodnie z uchwałą Rady Państwa w r. 1870 wydaną, przystąpił do utworzenia Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim na koszt skarbu państwa.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej (sprawozdawca Dr **Fruchtmann**) o wniosku p. Jędrzejowskiego względem reformy ustawodawstwa o należytościach prawnych i spisywaniu aktów pośmiertnych przez gminy.

Komisya zgadzając się, że ustawodawstwo o należytościach prawnych nie odpowiada stosunkom mianowicie naszych włościan, że ustawy te naruszają samą substancyę majątku i że powinny być zniesione wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem wyraża ponownie przekonanie swoje, że niezbędnie potrzebną jest bezzwłoczna radykalna reforma ustawodawstwa o należytościach prawnych, celem ulżenia ludności opodatkowanej i umożliwienia prawnego zastosowania dotyczących ustaw — i

Wzywa wysoki rząd, by tę reformę w drodze konstytucyjnej jak najspieszniej przeprowadził.

II. Wzywa się wysoki rząd, by nim reforma ustawodawcza nastąpi, usterki i wadliwości w zastosowaniu dotychczas obowiązujących ustaw i przepisów o należytościach prawnych w drodze administracyjnej usunął i w tym celu przedewszystkiem zarządził:

a) by wymierzanie należytości prawnych oddanem było osobnym urzędom wymiarowym;

b) by władze wymierzające należytości z urzędu prawa opodatkowanych, uwzględniały nie czekając wniosków tychże: mianowicie, by opust z należytości w myśl przepisu z dnia 3 maja 1853 L. 181 dz. pp. przyznano z urzędu także przy tranzakcyach i spadkach dotyczących nieruchomości w miejscowościach, dla których księgi hipoteczne nie istnieją;

c) by te władze ze ściąganiem należytości od spadków lub kontraktów, których wartość jest wątpliwą aż do wyjaśnienia sprawy się wstrzymywały i z urzędu nad zwróceniem nieprawnie ściągniętych należytości czuwały;

d) by sądy przy pertraktacyach spadkowych przestrzegały, aby do inwentarza to tylko jako rzeczywisty spadek wciągano, co w chwili śmierci w posiadaniu spadkodawcy się znajdowało;

e) by urzędy wymiarowe pierwszéj instancyi miały prawo i obowiązek na opłatę należytości spadkowéj w dłuższych ratach zezwalać, a to bez policzenia procentów zwłoki, jeżeli strona tego żąda i wartość spadku 4000 zł. nie przechodzi.

Te wnioski przyjęto bez rozpraw. Co się zaś tyczy części wniosku p. **Jędrzejowskiego**, aby akta pośmiertne oddać gminom, komisya nieuważa tego za możliwe wobec tego, że gminy nasze nie byłyby zdolne do przeprowadzenia takich czynności. Wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Nad wnioskiem p. Jędrzejowskiego: „wezwać wysoki rząd, by się postarał o to, aby przeprowadzenie aktów pośmiertnych w drodze konstytucyjnéj do załatwienia samym gminom oddane było,“ przechodzi Sejm do porządku dziennego.

b) Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krak. wyraża przekonanie, że reforma ustawy z d. 9 sierpnia 1854, o ile takowa do postępowania sądowego w sprawach spadkowych sierocińskich się odnosi jest niezbędnie potrzebną i wzywa wysoki rząd, by tę reformę w drodze konstytucyjnéj jak najrychléj przeprowadził.

P. **Jędrzejowski** staje w obronie swego wniosku, opowiadając, jakie nadużycia dzieją się przy spisywaniu aktów pośmiertnych po wsiach i jakie ztąd wynikają koszta.

X. **Pełech** stawia poprawkę do wniosku p. Jędrzejowskiego, aby nie gminy, lecz zwierzchność gminna, a względnie egzaminowani pisarze gminni sporządzali akta pośmiertne.

P. **Fruchtmann** wykazuje, że jeśli się dzieją nadużycia, to można im zapobiedz w drodze karnej, a błąd nie leży w ustawie. Jeśli zaś odradza komisya sporządzanie aktów pośmiertnych oddać gminom, to tem bardziej nie podobna oddać ich pisarzom gminnym, bo na takich pisarzów, którzyby podołali temu trudnemu często zadaniu, nie stać gmin i nie mamy ludzi takich, którym z wszelką otuchą możnaby oddać takie funkcye.

Po tem przemówieniu przyjęto wnioski komisyi, a marszałek odroczył posiedzenie do godziny 5tej popołudniu.

Na porządku dziennym zmiana ordynacyi wyborczej (wniosek p. Hausnera) i uchwalenie reszty paragrafów ustawy polowej.

Lwów 21 maja.

Ponieważ prawdopodobnie sprawa drogowa przyjdzie raz wtóry na stół Izby, pozwólcie mi powrócić jeszcze do rozpraw nad nią przez trzy dni odbytych, w których niektóre strony były w waszem piśmie mylnie zdaniem mojem przedstawione.

Włościanie tym razem w kwestyi drogowej nie stanęli, jak to niestety zwykli czynić gdy chodzi o reformy, na stanowisku negacyjnem, opornem, bezwiednem, lecz oświadczali się co do reformy ustawy drogowej dodatnio. Walczyli i w komisyi i w sejmie z wszelką stanowczością przeciw projektowi większości komisyi, biorącemu bydło robocze za podstawę prestacyj drogowych; lecz nie poprzestawali na samej tylko negacyi tej podstawy, ale stawiali różne afirmacye. Oświadczali gotowość do prestacyj w pieniądzach, gotowość do prestacyj w naturze, byle podstawę tych lub owych prestacyj nie stanowiło bydło robocze, ale podatki. Co więcej, przystawali czy to na nową zupełnie ustawę, czy na reformę starej; przystawali na reformy tejże na jakiej bądź podstawie, byle usuniętą była podstawa bydła roboczego i połączona z nią konskrypcya bydła, która w nich budziła wstręt nieprzezwyciężony.

Posłowie z większej posiadłości dzielili się na dwa obozy. Jeden z tych pragnął zatrzymać dzisiejszą ustawę drogową nietkniętą. Drugi obóz reprezentowany przez większość komisyi drogowej, pragnął wprawdzie reformy ustawy, lecz w projekcie swoim przyjął za główną podstawę do żądania i wymiaru prestacyj bydło robocze i połączoną z tą podstawę konskrypcyę bydła w całym kraju. Przyjął zatem tę właśnie podstawę, którą wprawdzie i włościanie jako pomocniczą i drugorzędną dopuszczali, lecz jako główną i pierwszorzędną wyłączona mieć chcieli.

Sąd przeto o włościanach w jednym z listów umieszczonych w onegdajszym *Czasie*, nie jest słuszny; oni bowiem równie jak większość komisyi chcieli reformy, powiem nawet, że byli dostępniejsi dla reformy, bo głosowali wszyscy za kilkoma afirmacyami, gdy większość komisyi jedną tylko przypuszczała. Również zdają mi się przesadzonemi pochwały zawarte w tym samym liście dla projektu większości. Nie będę wchodził w jego wady, skoro się projekt nie utrzymał, ale wspomnę dla wytłómaczenia, czemu taką wdrażała ta podstawa reformy odrazę włościanom, o postanowieniu wyznaczającem dzień 15ty listopada na konskrypcyę bydła.

Wiadomo, że w bardzo wielu gospodarstwach większych naszego kraju, mało używają koni a natomiast bardzo wiele wołów. Zakupują się one na wiosnę, a użyte do robót w polu przez wiosnę, lato i jesień, przestają być z końcem października i początkiem listopada bydłem roboczem; idą na stajnie, jako bydło opasowe albo bywają w pomienionym czasie sprzedane jako bydło opasowe. Konskrypcya w połowie listopada przedsięwzięta nie zastałaby na obszarze dworskim bydła roboczego lecz opasowe, prestacye dworskie na drogę wypadłyby wtedy o tyle niżej. Włościanin operacyj takich z bydłem roboczem nie przedsiębierze, chyba w rzadkich wypadkach, z konieczności nigdy zaś ze systemu gospodarczego. Zdawało się więc włościanom, którzy zatrzymują swoje bydło robocze przez zimę, nie mając stajni opasowej, że woły ich w dniu 15 listopada nie mogąc się liczyć za bydło opasowe, będą do konskrypcyi wpisane, jako bydło robocze; a zatem, że dostarczą do konskrypcyi wszystkie swoje siły robocze, podczas gdy dwór mógł je zamienić na bydło opasowe.

Ta okoliczność przyczyniła się podobno nie pomału do nadania rozprawom fatalnej barwy, jakoby walki między obszarami dworskiemi a gromadami.

Większość komisyi drogowej bardzo zręcznie uderzała w dwie słabe strony przeciwników: rachunkową i ekonomiczną. Na pierwszą, mniejszość bowiem komisyi oparła swój projekt drogowy na rachunkach bardzo błędnych, tak co do przeszłości, jak i co do kombinacyj na przyszłość. Na drugą, gdyż ta mniejszość żądała prestacyj na drogi nie w naturze, które kraj podostatkiem posiada, lecz w gotówce, której w kraju naszym brak wielki. Te dwie słabe strony posłużyły do mów świetnych i jędrnych, mimo to jednak górowało zawsze w rozprawach to uczucie, że włościanie okazywali gotowość do wszelkich kombinacyj, byle tylko bydło robocze jako główna i pierwszorzędna podstawa prestacyj była z ustawy wyłączona, przy której jedynie większość komisyi obstawała.

Nie na wiele podobno się przyda ustawa, nawet najsprawiedliwsza i najidealniejsza, czego jednak projektowi większości przyznać trudno, jeżeli już z góry budzi wstręt do siebie w tej masie ludności, którą przeważnie ma obowiązywać. Nie dopnie ona zamierzonego celu, bo natrafi na nieustanne trudności w wykonaniu; w obecnym wypadku mogłaby się stać źródłem nie przebranem rozstroju społecznego. Dlatego też możeby zwolennikom projektu reformy większości komisyi wypadało było, prostowanie błędów rachunkowych ograniczyć do niezbędnych potrzeb a natomiast skoro istotnie pragnęli reformy ustawy drogowej, korzystać z bezprzykładnej dotąd gotowości włościan do innych kombinacyj, zwłaszcza iż przewidywać mogli prawie z pewnością, że projektu większości nie przeprowadzą.

To zdaje mi się spowodowało posła Zyblikiewicza do wystąpienia z wnioskiem pośredniczącym. Chciał z jednej strony przeszkodzić smutnemu zajściu, bo włościanie grozili opuszczeniem sejmu; z drugiej chciał ratować na tej kadencyi jeszcze możność reformy ustawy drogowej. Chęci zaś ratowania możności reformy na tej kadencyi dowiódł najlepiej p. Zyblikiewicz, głosując po upadku swojego wniosku, za wnioskiem wiadomym p. Gniewosza.

Wiedeń 21 maja.

(R.) Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza pisma odręczne NPana do ks. Auersperga, Dra Banhansa, p. Chlumeckiego i do hr. Mansfelda. Rozwiązują one stanowczo kilkomiesięczną zagadkę urlopu p. Banhansa. Czy były minister handlu opuszcza swą posadę istotnie z powodu słabości, czy też z powodów od siebie niezawisłych, odręczne pismo monarsze w każdym razie jest osłodzeniem udzielonej dymisyi NPan nie tylko dziękuje p. Banhansowi za wierne i znakomite usługi, oddane z patryotycznem poświęceniem i w gorliwem spełnianiu obowiązków, ale przenosi go tylko w stan czasowego spoczynku i waruje mu w danym wypadku możność powrotu do służby. Chciano widocznie pokazać, że p. Banhans nie stracił łaski i względów, skoro użyto tej niezwykłej formy w ogłoszeniu dymisyi jego. Dotąd bowiem parlamentarni ministrowie, a właściwie ministrowie w ogóle ustępowali z urzędu, a o przeniesieniu w czasowy stan spoczynku lub o ewentualności powrotu ich do urzędu nie było mowy. Inną bowiem jest sytuacya urzędnika idącego na pensyę, inna zaś sytuacya ministra proszącego o dymisyę, zwłaszcza ministra parlamentarnego. Dla tego forma i treść listów odręcznych do p. Banhansa i do ks Auersperga świadczą o wielkich dla byłego ministra handlu względach, choćby zastrzeżony powrót do władzy nigdy nie miał nastąpić. Nowy minister handlu p. Chlumecky znanym jest z urzędowania swego jako minister rolnictwa, tudzież z zastępstwa p. Banhansa. Czy korzyści, jakie osiągnie państwo z nominacyi p. Chlumeckiego ministrem handlu, zdołają powetować niewątpliwą stratę, jaką ponosi rolnictwo, którego on był wybornym orędownikiem, przyszłość okaże.

Dzienniki niechętne p. Banhansowi, bardzo chwalą p. Chlumeckiego, ale pochwały ich nie mogą łudzić nowego ministra handlu, gdyż dzienniki może liczą na to, że pochlebstwami zdołają ująć sobie tego ministra, który wywiera wpływ pierwszorzędny na departament kolejowy, na koncesye kolejowe i budowę nowych kolei. Minister handlu, którvby zażądał kilkaset milionów na budowę kolei żelaznych dla niesienia ulgi nędzy publicznej, byłby największym na całej kuli ziemskiej mężem stanu. Nowy minister rolnictwa hr. Mansfeld, obok energii, odpowiedniej młodemu wiekowi, znajomości stosunków gospodarskich, jakiej nabył zawidując tak wielkiemi majątkami — posiada tę zaletę, że będąc potomkiem rodziny magnackiej i będąc w stosunkach z szlachtą czeską, utrwali jeszcze bardziej węzły między środkiem w Izbie a gabinetem. Dzienniki, które koniecznie pragnęły widzieć hr. Belrupta ministrem rolnictwa, zemściły się wskazując na bliskie powinowactwo hr. Mansfelda z książętami Auerspergami; wszyscy trzej bowiem pożenili się z córkami hr. Festeticza. Cokolwiek bądź, nikt nie zaprzeczy, że zapełnie-

---

Takie wrażenia sprawiają płótna wybitniejsze rozmiarami ram lub kompozycyi, więc pretensyą, jakie znajdujemy w salonie kwadratowym. Wprawdzie od ostatnich lat cesarstwa salon ten stracił swój dawny przydomek salonu honorowego, lecz faktycznie organizatorowie wystawy w taki sposób rozdzielają układ obrazów w czterech seryach sal, których środkiem jest salon kwadratowy, że nie narażając się na oskarżenie, iż urządzają w nim salon wybranych, faktycznie rozwieszają w nim dzieła, które ich najsilniej uderzyły, bez względu na literę początkową nazwiska artysty. Przy czterech wejściach do bocznych seryj sal znajdujemy zawieszone litery: A-C, G-L, M-P, i S-Z, służące do oznaczenia, w jakim kierunku szukać należy dzieł artystów, których nazwiska od tych liter się zaczynają; że zaś salon kwadratowy nie jest poświęcony wyłącznie pewnej jakiejś literze, *ipso facto* organizatorowie przyznali sobie prawo zamieścić w nim dzieła artystów których nazwiska zaczynają się od jednej z liter zamkniętych pomiędzy A. C. G. L. M. P. i S. Z. czyli miedzy A. Z. Salon ten przeto zawiera dzieła jeżeli nie najwybitniejsze zasługą — to w każdym razie dzieła, publiczności, przez organizatorów wystawy zalecone.

Lecz gdybyśmy nawet, niedowierzając wyborowi organizatorów z równą skwapliwością w innych też salach szukali dzieł wielkiej sztuki, to wszędzie miasto istotnego zwrotu do malarstwa historycznego dostrzedz musimy tylko dużo pretensyj do tego zwrotu. *Pythie*, p. Motte, jak *l' Interdit* p. Laurens, jak Mullera, *La Demeure du roi Lear*. Philippoteaux: *Rencontre du roi Henry et de Sully* i wiele innych w tym rodzaju kompozycyj stanowią właściwie obrazy rodzajowo-historyczne, lecz nie dzieła wielkiej sztuki. *Galileusza*: *E pur si muove* p. Picon, *La mort de Senèque* p. Sylvestre, *Persécution de Dioclétien* p. Souzay. *Le Remord* p. Ullmana. *Julia* p. Zier. *Thamar* Cabanela. *Mort de Ravana* p. Cormon, *Pyrame el Thisbé* p. Delobbe. *l' Jnvasion* p. Debriena, *Une conjuration* p. Glaise. *Après le pillage* p. Quesnet, równie jak p. Lehou, który w zeszłym roku otrzymał nową nagrodę, *prix du salon* zwany. *Samson zrywający swe więzy*, lub w końcu olbrzymich a największym salonie rozmiarów, Gustawa Doré, *Siódme koło Dantowskiego piekła*, są kompozycyami albo pretensyonalnemi a nie zrozumiałemi, albo też nieodpowiadają myśli jakiej w nich się szuka. W Samsonie p. Lehou, widz szuka tego blijnego Tytana zrywającego swe więzy, szuka w nim przeto wyobrażenia siły, gry muszkułów, malowanej rzeźby tak jak ją rozumiał Michał Anioł lub Guido-Reni, natomiast znajduje tylko rozrzuconych po obrazie, prawda, że w malowniczych pozach i bezładnych gestach, powalonych o ziemię strażników przez salonowego akrobatę, na którym dziwno że niema lśniącej łuski scenicznego stroju. Kompozya Dorégo jeżeli zatrzymuje widza, to jedynie przez wywołanie w nim chęci odszukania tego co artysta chciał w niej wyrazić. Lecz poszukiwanie to próżne, a im dłużej w obraz się patrzymy, tem mniej pojąć go i zdać sobie z niego sprawę jesteśmy zdolni; artyście zbytecznie chodziło o przedstawienie nocy ciemnej, taką przeto na obrazie rozlał ciemność, że postacie Danta i Wirgila nikną w niej zupełnie i obraz przedstawia tylko mrowisko ludzi pooplatanych wężami. Szkoda płótna i szkoda doprawdy czasu.

Tyle tylko powiedzieć można o zaznaczonym już w roku przeszłym zwrocie do wielkiej sztuki. Zwrot ten istnieje. Faktu nie przeczę, ale zwrot to bardzo jeszcze niezręczny, nieszczęśliwy. To samo zresztą co powiedziałem dotąd o malarstwie historycznem lub natchnionem przez poetów, daje się zastosować w zupełności do malarstwa religijnego. Stary i Nowy Testament, historya pierwotnych chrześcian lub katolickiego kościoła natchnęły kilku malarzy jak np. Bellet, Douillard, Perrot, Prion, Thournier, Thirion, Weerts, lecz nic tam nie znajdziesz oryginalnego, nic porywającego. Wojennych Wernetowskich kompozycyj także naprózno byś szukał, lecz wojenno-rodzajowe, epizodyczne czy anegdotyczne obrazki są bardzo miłe w tej części sztuki; pp. Bayard, Brenne, Bellecour, Coubertin, Couturier, Duplats, Dupont, Decaen, Guignard, Rolle, Sergent, celują w tym rodzaju w którym palmę pierwszeństwa oddać niewiedzieć jeszcze komu, p. Neuville czy Detaille, czy Yvon. Właściwie rodzajowe obrazy poświęcone scenom rodzinnym, miłosnym lub dziecinnym z ręki prawdziwych mistrzów pochodzą. Mullera *Un instant seul*, dzieciak w koszulce z czepeczkiem na bakier, topiący swoją lalkę w rondelku z papką i lejący tę papkę łyżką w otworzony zegarek, który widocznie odano mu do ręki aby się zajął czemś podczas nieobecności mamy, jest dziełkiem mistrzowskiem. Buziak taki napuszony, usta tak wydęte, oczy tak wlepione w zegarek i w łyżkę z papką, że dzieciak niedosłyszy nadbiegającej mamy i do chwili póki za tę destrukcyjną zabawkę skarconym nie zostanie, nie spuści oka ani z zegarka ani z łyżki, ani z lejącej się do zegarka papki. Krajobrazy stanowią główne tło salonów, a za Cortem i obok niego postępuje tak liczna armia i tak dzielnych artystów, że śmiało powiedzieć można iż pejzaż stał się dziś wyrazem francuskiej sztuki. Zdanie przeto p. Batbie z r. 1873, pozostaje dotąd niezmiennem, artyzm francuski nie może sięgnąć w dziedzinę wielkiej sztuki, ale celuje w krajobrazie i w rodzajowo anegdotycznej sztuce, raczej wdzięcznej jak prawdziwie pięknej.

Czy jednakże po tem co powiedziałem, na wystawie paryskiej nie szukać ani jednego dzieła wielkiej sztuki? To rzecz inna, mówiłem dotąd tylko o sztuce francuskiej a w salonach z r. 1875 znajduje się około 100 artystów cudzoziemców, a w tej liczbie 14 nazwisk polskich. Z Belgii i Szwajcaryi przysłano kilka obrazów historycznych, przecież gdy nam przychodzi zapytać się, czy jest i wpośród tych tych kompozycyj, dzieło któreby istotnie historycznem nazwać można, to nasuwa się nam tylko jedno nazwisko, lub żadne: Matejko lub nikt.

Zmuszony przecież jestem podnieść zarzut także i przeciw Matejce, gdyż jeżeli francuska krytyka od mojej surowsza, nie zechce zaliczyć jego obrazu do dzieł wielkiej sztuki, to winę tę Matejko samemu sobie przypisać musi. Jaką rolę w jego obrazie odgrywa dzwon krakowski? pierwszą — czy podrzędną? Jeżeli pierwszą, to obraz przechodzi do sztuki rodzajowo-historycznej, a nawet staje się *une ètude de nature morte*. W takim razie kompozycya chybia celu bo jej właściwością jest, że ściąga całą uwagę widza nie na dzwon lecz na sam środek obrazu, na dwór królewski. Jeżeli zaś artysta uważał dzwon sam za akcessoryum, a scena chrztu tego dzwonu posłużyła mu jedynie za pretekst do sportretowania, nie dość królewskiego dworu, ale całej ówczesnej historycznej epoki, to po cóż wprowadzać w błąd czytelnika który na mocy katalogu dzwonu tylko szuka. Dla publiczności polskiej zwiedzającej krakowską wystawę, tytuł ten: *Baptème de la cloche Sigismond à Cracovie en 1521*“ mógł być wystarczającym, dla publiczności francuskiej jest zbyt skromnym, a gdyby katalog paryski wspomniał tylko, że obraz ten przedstawia *La cour de Pologne assistant au baptème* itd., to każdy z francuskich krytyków inaczej zaraz patrzałby na dzieło i szukałby w niem tego właśnie co artysta chciał tam przedstawić, a przedstawił po mistrzowsku. Drugi zarzut dotyczy rozmiarów samego obrazu który, tonie wpośród olbrzymich płócien paryskich i ściąga jedynie na siebie uwagę żywością, jeżeli nie jaskrawością kolorytu w którym ton żółty silnie się uwydatnia. Zarzut to przecież podrzędny, usprawiedliwia go poczucie narodowej dumy, które pragnęłoby aby krytyka francuska zadośćuczynić mu chciała, a tem mniejszy nacisk nań kładę iż szczupłość rozmiarów obrazu usprawiedliwioną także być może trudnością, jaką dotąd spotyka sztuka polska w należytej a materyalnej ocenie dzieł wymagających dłuższej pracy. Wiem, iż kompozycya w tych zamknięta rozmiarach wymagała przynajmniej takiego samego talentu i tych samych studyów, jakich wymagałoby jej przeprowadzenia w podwojonych rozmiarach. Lecz dlatego właśnie, że kompozycya ta jest mistrzowską, że jest w niej nawet postęp, więcej przestrzeni, powietrza, perspektywy, sądzę że zasługiwała na takie przynajmniej płótno jakie posiadał Skarga, Unia lub Batory. Na większem płótnie i ton żółty byłby się może rozpłynął w ogólnej jasności kolorytu, a widzowi także łatwiej byłoby śledzić szczegóły i portrety które tutaj może zbytecznie z sobą się zlewają.

O innych dziełach i dziełkach polskiej sztuki w przyszłości szerzej napiszę, ograniczam się dzisiaj na zamieszczeniu listy dzieł i artystów polskich. W katalogu znajdujemy więc następujące dzieła: Bakałowicza: *Ludwik XIII zaprasza kardynała de Richelieu do partyi szachów* i *Klejnoty*; Cetnera ze Lwowa ucznia Cabanela 3 obrazy: *Salambô*, *Airam i Wiara;* Gąsowskiego również 3: portret i dwa krajobrazy; Gersona z Warszawy: Kawalerowie teutońscy zakonu krzyżowego w Polsce w XIV wieku; panny Mikulskiej portret i kompozycya p. t.: *Spoczynek;* dwa portrety Rodakowskiego; dwa malowidła na porcelanie panny Płużańskiej; akwarella Szyndlera; Boryczewskiego portret ks. P. S. biust marmurowy; Grabowskiego płaskorzeźba: *St Nadzieja;* Hegella z Warszawy dwa biusty z gipsu i z gliny; Rygiera z Warszawy: płaskorzeźba z marmuru: *Bogarodzica;* w końcu p. August Wieczfiński *(de Serres)*, nadesłał z Wiednia architektoniczny plan wielkiego dworca kolei żelaznej w Buda-Pesth, w pięciu obrazach.

Dowiaduję się nadto, że i na wystawie odrzuconych w salach niefortunnych *Magasins réunis*, znajduje się kilku Polaków. Dotąd jeszcze nie mogłem zwiedzić tej drugiej wystawy, lecz kto miał odwagę szukać dzieł wielkiej sztuki w pałacu Elizejskim, temu już chyba nie braknie otuchy do poszukania wybitniejszych płócien nawet na wystawie odrzuconych, których liczba 4,000 dochodzi.

Paryż 14 Maja.

nie luki powstałej w skutek ustępstwa p. Banbansa, świadczy o silnej ciągle pozycyi gabinetu obecnego.

Komisye w ministerstwie wojny ukończyły już swe obrady nad ustawą o awansach wojskowych i nad ustawą o reorganizacyi sztabu jeneralnego. Ogłoszenia obu tych ustaw przed wrześniem spodziewać się nie należy.

W poniedziałek d. 24 b. m. szef sztabu jenerał broni baron John wraz z wszystkimi prawie oficerami sztabowymi uda się na wielkie ćwiczenia sztabu jeneralnego, które odbędą się między Dunajem a Thayą.

Gradec 20 maja.

Miasto tutejsze rzadko, jak wiecie, bywa przedmiotem wzmianki dla publicystyki. Nic też nie dzieje się tu takiego, coby mogło zwracać uwagę odleglejszych czytelników. Wyjątek stanowiły jednak zajścia z Don Alfonsem, wywołane śmiało rzec można, podżeganiami pruskiemi za pośrednictwem prasy wiedeńskiej i jej godnego wychowańca tutejszej *Tagespost*, redagowanej na model i format wiedeńskiego *N. Tagblatt.* Jest tu wprawdzie kupka socyalistów mających swoje ognisko w stowarzyszeniu wyrobniczem, któremu przewodzi Dr. Tauschinsky, twórca nowej religii, a raczej rozmaitych formuł znanych ze szkół francuskich; wszelako bez tego przewodnika, cała czereda wyznawców rozsypałaby się, lub dałaby się porwać do wybryków przypominających komunę paryską.

Cesarz wracając przez Gradec do Wiednia z podróży po Dalmacyi, ledwie kilka minut zatrzymał się i wyraźnie objawił burmistrzowi swoje niezadowolenie, ale za to p. Rechbauer w parę dni potem oddał mu publicznie pochwałę, wznosząc toast na cześć jego. W każdym kraju konstytucyjnym krok taki prezesa Izby deputowanych uczyniłby go niepodobnym na przyszłość. Ale w Wiedniu ani ministerium nie zrobi kwestyi ministeryalnej z toastu prezesa Izby, ani Izby nie rozwiąże, a jednak prezes Izby reprezentuje jej większość.

Od tego wypadku inna emocya wzruszyła miastem. Powyżej Gradcu przeprawiały się w pierwszy dzień Zielonych świątek niedaleko Judenburgu tłumy ludu przez rzekę Mur na odpust; jedni szli mostem, drudzy na łodziach i promach przez tę bystrą rzekę puścili się. Jeden prom, na którym znajdowało się od 130 do 160 ludzi, porwany prądem, uderzył o most i rozbił się; kilkanaście tylko osób uratowało się, reszta znalazła śmierć w potoku. Przez parę dni rybacy łowili pod Gradcem to część odzieży utopionych, to kobiałki i koszyki, a dotąd 93 ciał wydobyto z wody. Tłumy ludzi zalegało przez parę dni most łańcuchowy, przyglądając się uwijającym się łodziom rybackim. Ale i to ustało, a miasto wróciło do dawnego trybu życia.

Poznań 19 maja.

We wszystkich klasztorkach naszych krzątają się, przygotowują na opuszczenie Wielkopolski, pod presyą anti-kościelnych ustaw w Berlinie uchwalonych. Nie ostoją się nawet takie, które usły wielkiej sekularyzacyi, nie ostoją Siostry miłosierdzia, dla warunków im stawianych. Tak Prusy prześcigną takie kraje nawet jak Chiny, gdzie przynajmniej Siostry miłosierdzia ogólnego uszanowania i wolności doznają.

Nowe prawodawstwo czyli prześladowanie, wykształci całe duchowieństwo na misyonarzy, ogołociwszy je z wszelkiego mienia, oswoiwszy z więzieniem i wszelkiemi dokuczliwościami. Już dziś księża nasi po większej części nie mają żadnych sprzętów wygodniejszych w swych pomieszkaniach, z łaski lub ze względu na rządy p. Massenbacha, zwykle są i zapakowani, każdej chwili gotowi iść do więzienia lub na wygnanie, bo zupełnie jak co do śmierci, nikt z księży, nie pewien dnia i godziny.

Oprócz księdza prałata Koźmiana, wypuszczono na wolność wszystkich dziekanów i księży dyecezyi gnieźnieńskiej, i pytanych *respective* zamkniętych o delegata gnieźnieńskiego. W dyecezyi poznańskiej w sprawie delegata apostolskiego nie tylko, że nikogo nie uwolniono, ale nawet nowe zaszły aresztowania. Wszystko to jest nieodgadnioną zagadką, jak to zwykle bywa, gdy samowola a nie ustawa wszystkiem kieruje. Naturalnie na teraz nie ma mowy o uwięzieniu Kapituły poznańskiej, bo także o delegata gnieźnieńskiego pytaną była i uwięzioną być miała.

Paryż 18 maja.

(B.) Zwyczajną rzeczy koleją, jak po burzy następuje pogoda tem milsza, im burza była silniejszą, tak samo dzieje się w świecie politycznym: po najgroźniejszych wojennych pogłoskach, jakiemi za pomocą wyciągów z pism zagranicznych zapełniano francuskie dzienniki, teraz znów z tych samych pism pokojowe oświadczenia i zapewniania rozpędzają chmury z francuskiego dziennikarstwa. Życzyć im tylko wypada, aby nie powróciły znów do swych patryotycznych niczem nieuzasadnionych deklaracyj o przyszłym odwecie.

Ta ruchliwość francuskiego charakteru jest może jedną z rękojmi stalszego pokoju, bo utrudnia ona wiele zadaniu rządowemu przeprowadzenie reorganizacyi narodu. Rząd ten nie dość, że w przeprowadzanych pracach rachować się musi z podejrzliwością sąsiadą i strzedz, aby reorganizacyjne prace nie zostały przez niego powstrzymane gwałtownie, pod pozorem, iż w samych sobie przeciw sąsiadowi temu zawierają groźbę; lecz nadto jeszcze obliczać się musi z ciekawością i lekkością własnych polityków, którzy z okoliczności zakupna kilku par trzewików dla jakiego batalionu, gotowi krzyczeć w niebogłosy, że reorganizacya armii postępuje szybko, tak szybko, że nazajutrz Francya już stanie na równi z najsilniejszemi wojennemi mocarstwami Europy. Dla nikczemnego schlebienia jakiejś rządowej figurze lub dla popisania się z informacyą innym nie znaną, politycy tacy bezwiednie nieprzyjacielowi oddają usługi, a kraj cały pchają w otchłań nowych nieszczęść.

Od pewnego czasu można było zauważać jak się zmniejszyły we Francyi utyskiwania na odwiedziny szpiegów wysyłanych do niéj z ramienia ks. Bismarka. Po cóż tu nasyłać szpiegów? czy dziennikarstwo francuskie nie wystarcza temu zadaniu, które pełni, przyznaję, z prawdziwie rycerską bezinteresownością dla przechwałki.

Lecz jeżeli w pismach francuskich znajdujemy już dziś tylko wiarę w niczem niezakłócony, dzięki zaleceniom Cesarza rosyjskiego, pokój, to w sferach rządowych ostatnia panika nie przebrzmiała bez pożytku. Bardziéj niż kiedykolwiek rząd francuski poczuwa się do obowiązku zachowania się wobec sąsiadów z całą ostrożnością; gdybyśmy byli pewni, że ostrożność ta nie zajdzie za daleko, nie zajdzie tam, gdzieby już mogła zakrawać na tchórzostwo, to ta ostrożność ze strony rządu staćby się mogła jednym z najważniejszych czynników pokoju. Są pogłoski jakoby p. Wallon, minister oświaty i wyznań przygotowywał dla fracuskich biskupów okólnik dla zalecenia im a przez nich duchowieństwu ich dyecezyi, największą też ostrożność w listach pasterskich i kazaniach. Gdy obowiązkiem rządu uniknąć najdrobniejszéj nawet sposobności podania kanclerzowi niemieckiemu pretekstu wypowiedzenia wojny, raczéj do najazdu Francyi *ultimatum*, którego odrzucenie za wypowiedzenie mu wojny, ks. Bismark by poczytał, p. Wallon sądził, iż ma też prawo wymagać od francuskiego duchowieństwa, aby wobec faktów zachodzących w Prusiech miało ono odwagę własnym sympatyom nakazać milczenie lub przynajmniéj dla ich wypowiadania używało takiéj formy, aby nie stała się ona pretekstem do międzynarodowych nieporozumień. Motywami do ostatnich wojennych pogłosek były tylko artykuły, częstokroć nawet tylko złośliwe, dowcipne, a w gruncie niewinne żarty prasy francuskiéj, za które prasa niemiecka całą Francyę odpowiedzialną uczynić chciała. Z równą słusznością, taż sama prasa niemiecka działająca jedynie z natchnienia kanclerza, za projekt do wojny do *ultimatum*, pochwyciłby mogła pierwsze lepsze kazanie, któreby o walce z kościołem w Prusiech zbyt śmiało się wypowiedziało.

Inne prace rządu francuskiego, te właśnie prace wewnętrzne, aż smutno jak idą leniwo. Dzisiaj Dufaure ma złożyć w Izbie projekta dodatkowe do ustaw konstytucyjnych i żądać, aby rozpatrzenie tych ustaw komisyi z 30tu było oddanem, lecz komisya tu przyzwyczaiła nas do tak p o w o l n e g o p o ś p i e c h u, że ten fakt złożenia projektów w Izbie rzecz samą nie wiele posunie. A przecież rozwiązanie Izby coraz to silniéj narzuca się wszystkim. Jeżeli propozycya Corcelles zamieniona w uchwałę nie podała sposobności poruszenia téj sprawy rozwiązania, to sam nawet pośpiech z jakim odrzucono projekt dotyczący reorganizacyi kas oszczędności jest dowodem, że sama Izba nie ma już odwagi zajmować się rzeczywistą wewnętrzną organizacyą, a odsuwa potrzebę pozbycia się tylko tych prac, które przeprowadzić musi przed ostatecznem rozejściem się. Trzy też grupy lewicy umocowały p. Calmona do przedstawienia w Izbie propozycyi dotyczącéj porządku tych ostatnich prac, które ograniczono dwiema ustawami wyborczemi dla senatu i Izby niższéj, ustawą o stosunku wzajemnych tych nowych publicznych władz i ustawą budżetową. Powiadają, że tę propozycyę w zasadzie przyjął także p. Dufaure, i że rząd cały życzy sobie, aby wybory senatorskie i powszechne miały już miejsce najpóźniéj w październiku. Powiadają nawet, że arcyb. Dupanloup z téj też jedynie przyczyny odczucia konieczności rychłego rozwiązania, nie żądał dotąd zapisania na porządek dzienny trzeciéj i ostatniéj dyskusyi o wolności wyższego nauczania. Być bardzo może, iż z okoliczności propozycyi p. Calmona tytułem poprawek inne a może rozliczne projekta domagać się będą zamieszczenia na tym wyczerpującym porządku dziennym, lecz zdaje się, iż ta sama większość jaka przeprowadziła ustawę rządową, iż ta sama większość stanie też przy prozycyi p. Calmon i sprawę rozwiązania ostatecznie rozwiąże.

W sprawie podmorskiego tunelu, jakkolwiek specyalna komisya przesłuchała już ministra prac publicznych p. Cailaux, jednakże żadnéj uchwały jeszcze nie powzięto.

Rzym 18 maja.

Posyłam mowę Ojca Św. do pielgrzymów niemieckich, o której w moim ostatnim liście wspomniałem.

„Podczas, gdy wasza tu obecność, moi najmilsi synowie, podnosi serce moje i przepełnia prawdziwą radością dowodami tylu miłości i przywiązania ludności katolickiej, przywodzi mi zarazem na myśl pytanie, które sam sobie nie raz czynię. Jakim się dzieje sposobem, że wtedy, gdy pewni rządzcy świata, ludzi i rzeczy mając w swem ręku środki rozniecania przeciw religii nienawiści, którą szatan rozbudza w ich sercu, jakim się dzieje sposobem, że wobec tryumfów, powodzeń i oklasków jakie otrzymują w walce przeciw temu kościołowi, żyją jednak oni w niepewności i obawie, nie mogąc nawet ukryć swego niepokoju, by niesłuszne i zbrodnicze ich zamiary nie rozwiały się jak chmury przed promieniem słońca? A wy, moi synowie, przeciwnie, będąc przedmiotem tej nienawiści, opuszczacie wasze domy, i waszą ojczyznę pewni siebie, spokojni, nielękając się ani złości ludzkiej ani niesprawiedliwości, ani prześladowań. Odpowiada mi na to Duch Św.: *non est pax impiis*, a uczy w dzisiejszym brewiarzu Św. Jan Apostoł: *charitas foras mittit timorem.*

Moi synowie, kto kocha Pana Boga, kto się nie rządzi ludzkiemi względami, kto nie oddaje swego serca raz niebu a drugi raz przyjemnościom i rozkoszom światowym, kto ufa gorąco Opatrzności, ten nielęka się ani groźby, ani więzienia, ani tych wszystkich prześladowań, które ranią i zabijają ciało, bo wie, że dusza zabitą być nie może. I dla tego to właśnie ci wszyscy, którzy walczą w waszych stronach w obronie wiary z taką nadzwyczajną i zadziwiającą siłą i wytrwałością; biskupi z duchowieństwem i ludem, w chwili, gdy stają się przykładem dla kościoła całego, a swemi zasługami przygotowywują jego zwycięstwo, wzbudzają zarazem w swych nieprzyjaciołach obawę, trwogę i niepokój.

Nie nowe zresztą są dla was przykłady wytrwałości i ofiar w obronie zasad kościoła. Przed dwoma wiekami urodził się na Szląsku Jan S a r k a n d e r, który wyrósłszy w pobożności i miłości, poświęcił swe życie Bogu a stawszy się pasterzem dusz, budował swoim przykładem, i uświęcał swoją owczarnię. Nie mogli mu tego darować heretycy, którzy prześladując go, i utrudniając wszelkim sposobem jego powołanie, wreszcie ubili go po długich mękach i strasznych okrucieństwach. Uczynili z niego męczennika, któryż najniewinniej i najchętniej krew swą przelał, dla dania świadectwa Chrystusowi. Podobało się Bogu policzyć Go w tych latach ostatnich, do swych wybrańców, i cześć mu dać publiczną, a w tych dniach próby i ciężkiego doświadczenia, On ze swej ojczyzny niebieskiej modli się za was wszystkich: za waszych biskupów, za waszych kapłanów, za całe zgromadzenie wiernych. Nim się z wami synowie moi pożegnam, muszę wam dać naukę i upomnienie. Zapewne wielu z was zwiedzało święte katakumby rzymskie, a wiedzeni pobożnością wielu z was zeszłowe wnętrzności ziemi ujrzyć własnemi oczami ten wielki cmentarz, gdzie żyli a dziś spoczywają tysiące męczenników, rycerzy kościoła By nie zginąć wśród tych ciemności, pielgrzymowi potrzeba światła, któreby mu bezpieczną wskazało drogę; potrzeba mu przewodnika, któryby go prowadził w tych podziemiach, i wskazywał, gdzie najwyżsi kapłani nauczali prawdy wiary, gdzie wpajali w narody prawdziwą miłość Boga. Potrzeba mu wreszcie z pobożnością patrzeć na te ślady gorliwości pierwszych chrześcian XV, XVI, XVII wieków przed nami, na obrazy świętych, Bogarodzicy i Chrystusa Pana, który pod figurą dobrego pasterza niesie na swych barkach zgubioną owieczkę. Obejrzawszy z pobożnością te święte miejsca, pielgrzym z tym samym przewodnikiem, z tem samem światełkiem powraca do wyjścia, by ujrzyć na nowo słońce i jasność dzienną.

Synowie moi najmilsi trzech rzeczy potrzebujemy w drodze naszego żywota. Przedewszystkiem światła wiary św. któreby wśród tylu błędów, tylu fałszywych nauk, tylu przewrotnych zasad, tylu ciemności, które w naszych czasach świat cały pokrywają, wskazywało nam prawdziwą drogę i nie dozwoliło zabłądzić. Ale to nie wystarcza: gdyż własny sąd rozbudzony pogardą dla nauki kościoła i pychą rozumu, które tyle światu błędów i nieszczęść sprowadziły, w waszych stronach więcej niż gdziekolwiek, wyraźnie wskazują potrzebę przewodnika. Tym przewodnikiem są w kościele kapłani. Wasi właśnie kapłani w tej chwili, dają nam wszystkim przykład niezrównanej siły i wiary.

A jeżeli który z pasterzy wejdzie na złą drogę, co może czasami się zdarzyć, bo kościół katolicki rozpostarty po całym świecie zajmuje przestrzeń ogromną? Jeżeli więc który z pasterzy zapomni prawdy, a pozbawiony jej nie może także jej nauczać, to w takim razie i zawsze macie stolicę apostolską, macie najwyższego kapłana, który upomni błądzącego, i powie tak nazwanemu s t a r e m u k a t o l i k o w i i katolikowi chwiejnemu, i temu, który chce poddać prawa kościoła pod wymagania polityki świeckiej, i temu który się obawia przewagi władzy duchownej, powie wszystkim słowami Chrystusa Pana: *qui non colligit mecum dispergit.* Powie wszystkim, że kto nie złączony z Papieżem nie zbiera, ale rzuca nasienie wśród wiatru i nie otrzyma nigdy prawdziwego owocu. Przewodnik pokazywał wam wśród katakomb obrazy świętych. Otóż życie i czyny wybrańców pańskich powinny wam być żywym, rodzinnym przykładem do naśladowania. A nie ma powołania, nie ma położenia społecznego, nie ma nawet takiego w świecie stanu któryby nie miał w niebie swych świętych. Niech wdowy uczą się uświęcenia, powołani do stanu małżeńskiego kierownictwa rodziną chrześciańską. Młodzieniaszki krwią znaczyli wyznanie wiary, ludzie dojrzali dają przykłady chrześciańskiej roztropności i mądrości. Miał kościół św. swych rycerzy, odważnych i wytrwałych, świat artystów świętych i pracowitych, miał królów we wszystkich narodach i liczbę nie małą, których cnoty zdobiły trony, zadziwiały świat, utwierdzały w sercach poddanych wiarę i poczucie sprawiedliwości.

Moi najdrożsi potrzeba nam dziś daleko więcej niż kiedykolwiek mieć wiarę żywą, czynną, naśladować przykłady Świętych, ściśle być złączonymi z centrum prawdy, którem jest ta stolica apostolska z papieżem, który przewodniczy całej owczarni chrześciańskiej, wedle rozkazu boskiego, danego św. Piotrowi i jego następcom, *„pasce agnos, pasce oves.“* Tym sposobem wszyscy złączeni wspólnie miłością, będziemy stanowić niezwyciężoną skałę, bez obawy jakiegokolwiek nieprzyjaciela. *Charitas foras mittit timorem.*

Nakoniec jak pielgrzym przebiegłszy ciemne, podziemne ścieszki, wychodzi z łona ziemi i wraca do światła i słońca, tak i my powinniśmy mieć nadzieję, po tylu błędach, które zakrywają prawdę, po tylu chmurach, które pozbawiają nas światła z ojczyzny, wreszcie ujrzeć to słońce, które odkryje nam fałsz i brzydotę tych, którzy dobre za złe, a złe za dobre przedstawiają.

Wiem ja bardzo dobrze, że na tej ziemi pokój nie jest wieczny i trwały. Żydzi gdy wyszli z niewoli faraońskiej po długiem błąkaniu i trudach, przyszli nareszcie do ziemi obiecanej i cieszyli się, patrząc w cieniu pięknych drzew pokrytych owocem, na pola urodzajne i bogate. Mimo tego od czasu do czasu byli napadani przez narody sąsiednie i bronić się musieli od ich najazdów. Bo Pan Bóg chciał niejako im wtedy, jak nam dziś, powiedzieć, że prawdziwą ojczyzną naszą jest niebo, i że tu na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, i że w niebie dopiero znajdziemy pokój stały, ciągły i wieczny. Oh! prośmy o ten pokój moi mili, prośmy Boga moi najdrożsi, by z błogosławieństwem swem przeniknął serca nasze tą miłością, która jest konieczną do zachowania pokoju, nawet wśród trudnych chwil życia i prześladowań. Im więcej dusza ma miłości bożej, tem jest silniejszą do znoszenia prób, doświadczeń i pokus, które na nie sam Bóg zsyła.

Udzielając wam tego błogosławieństwa, błagam z całego serca Boga, by w chwili, gdy ten starzec niegodny Jego zastępca, wznosi swe ręce nad waszemi głowami, by błogosławił wam i waszym duszom. By błogosławił waszym rodzicom i dał im pokój; by błogosławił waszej ojczyźnie i wprowadził na nowo do niej porządek i poszanowanie religii Chrystusowej. Niech wam błogosławi w powrocie do waszych domów, niech wam błogosławi na całe życie, ale szczególniej w chwili śmierci, byście mieli szczęście w Jego ręce złożyć dusze wasze, a one mu błogosławiły i chwaliły Go na wieki wieków. Amen.

Benedictio etc.“

Kraków d. 22 maja. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 21 maja).* Przewodniczył starszy wiekiem radca m. B a r a n o w s k i. Radców obecnych 31.

P. Jerzy G o e b e l powołany na radcę miasta, w miejsce śp. Wilhelma Ciechanowskiego, składa przyrzeczenie sumiennego pełnienia obowiązków.

Z porządku dziennego przedstawia referendarz magistratu B i a ł k o w s k i wniosek sekcyi gospodarczej, względem zatwierdzenia oferty Józefa Drozdowskiego, majstra murarskiego, który zobowiązuje się wykonać budowę kanału, pomiędzy ulicami Sławkowską a św. Jana, za sumę kosztorysową 10,485 złr. 7 c., opuszczając z takowej $13\frac{1}{2}$ procentu.

Kanał ten ma się rozpocząć od domu Nr 283 Dz. I, przechodzić przez realności LL. 284, 285. 286, 287, 288 i 289 przy ulicy Sławkowskiej i kończyć się w domu L. 314 Dz. I, należącym do XX. Pijarów.

Oprócz p. Drozdowskiego złożyło jeszcze 5-ciu przedsiębiorców oferty, w których opuszczali następujące procenta od sumy kosztorysowej; p. Józef Donhaizer, budowniczy 7%, Ignacy Latkowski, majster murarski 9%, Anastazy Redyk, inżynier $10\frac{1}{2}$%, Jan Zieliński, majster murarski $10\frac{1}{2}$%, Mojżesz Jokober i Lebel Lebenheim $13\frac{1}{4}$%.

Rada przyjęła zgodnie z wnioskiem sekcyi gospodarczej ofertę p. Józefa D r o z d o w s k i e g o.

Drugim z kolei przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia, był wniosek komisyi uporządkowania miasta, względem zatwierdzenia oferty na budowę szkoły miejskiej na Kazimierzu. Koszta budowy obliczone zostały w sumie 61,619 złr. 26 c.

Sprawozdawca r. m. M u c z k o w s k i wyjaśnia, że wedle warunków licytacyi, budowa ma być w r. b. pod dach doprowadzoną — zaś w r. 1876 d. 1 lipca ukończoną i do użytku oddaną. Za dokładność robót ręczy przedsiębiorca przez $1\frac{1}{2}$ roku, od dnia odbioru budowy.

Przy licytacyi odbytej d. 20 bm. o godz. 12-ej w południe złożono 5 ofert. Z tych jednej komisya nie przyjęła, z powodu, iż nie było do niej dołączone wadyum.

Z pomiędzy reszty ofert trzy zawierały żądanie n a d w y ż k i do sumy kosztorysowej, mianowicie: p. Jan Zieliński i spółka żądał $13\frac{1}{2}$ % nadwyżki, p. Zygmunt W i e r z b i c k i, budowniczy ze Lwowa 5% nadwyżki, p. Ignacy Latkowski zaś deklarował się wykonać budowę za sumę 65,000 złr., a zatem żądał więcej o 3,381 złr., aniżeli w kosztorysie obliczono.

Tylko jedna oferta, tj. p. Anastazego R e d y k a, inżyniera, zawierała ustępstwo procentowe od sumy kosztorysowej, mianowicie $7\frac{1}{100}$, czyli p. Redyk zobowiązał się wykonać budowę za sumę ryczałtową 57,200 złr., tj. niższą od kosztorysu o 4,419 złr.

Ze względu, iż ta ostatnia oferta największe korzyści przedstawia, oraz z uwagi, że p. Redyk jest skończonym technikiem, komisya up. m. przedstawiła Radzie miejskiej wniosek o zatwierdzenie tegoż oferty.

Po krótkiej dyskusyi, Rada wniosek komisyi przyjęła. Przed zamknięciem posiedzenia przedstawił radca m. Dr W a r s c h a u e r wniosek: aby komisya uporządkowania miasta wzięła pod rozwagę, czyby nie należało po ukończeniu budowy szkoły kazimierskiej, takową tak od strony Wolnicy, jakoteż od ulicy nowo urządzonej, naprzeciwko domu p. Pama, ogrodzić sztachetami, jak niemniej na dziedzińcu postawić studnię.

Wniosek ten zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłano do komisyi uporządkowania miasta.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 7-mą wieczór.

Lwów 21 maja. Na 22 posiedzeniu sejmu uczynił poseł Dr R y d z o w s k i wniosek w sprawie szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Mowa szan. posła wniosek ten uzasadniająca brzmi w całej osnowie:

P. R y d z o w s k i: Wniosek mój brzmi jak następuje:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Na umieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, celowi odpowiedne, sejm wyznacza z funduszów krajowych rocznie kwotę 5,000 złr., ewentualnie sumę 100,000 złr. na wybudowanie na ten cel budynku w Krakowie.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie założona niedawno, powiedziałbym dopiero wczoraj, rozwija się i rozrasta tak, że w gronie swojem liczy uczniów nietylko Rusinów i Polaków, ale nawet cudzoziemców, których do niej ściągało i ściąga rozgłośne imię jej dyrektora. Ministeryum widząc rozwój tej szkoły, zawezwało gminę miasta Krakowa, ażeby się postarała o dogodne i celowi odpowiedne umieszczenie tej szkoły. Ministerym apeluje tedy do skarbonki miasta Krakowa; gmina nasza jednak jest zbyt ubogą, by taki ciężar na siebie przyjąć mogła. Wniosek tedy mój żąda subwencyi z funduszów krajowych, albo rocznej albo ryczałtowej na umieszczenie tej szkoły w Krakowie. Z góry jednak oświadczyć winienem głośno i wyraźnie, że wnioskiem tym, nie chciałbym ani pół szeląga więcej nałożyć na kraj ciężarów, jakie obecnie ponosi. Uczyniłem ten wniosek li tylko w tem przypuszczeniu, że w granicach dodatkowania dotychczasowego, kraj nasz ciężar ten z oszczędności, że tak powiem, budżetowych pokryć będzie w możności. Kiedy zamierzałem wniosek mój uczynić, wyznaję, przejmowała mię obawa, że może mnie kto posądzi, iż wnioskiem moim popieram interes wyłącznie miejscowy, interes miasta Krakowa. Widząc jednak jak chętnie i szybko zebrałem pod niego podpisy, przyszedłem do tego przekonania, że obawa moja była próżną, bo widzę, że nietylko ja, ale znaczna część tej wys. Izby ma to poczucie, że szkoła sztuk pięknych w Krakowie nie ma tylko znaczenia miejscowego, lecz owszem, że ma ona znaczenie donioślejsze, szersze nawet, aniżeli znaczenie krajowe. Kiedy upadło nasze państwo, niegdyś potężne, a części jego przeszły pod obce panowanie, opatrzność, każdy to przyzna, bardzo ciężkie kazała nam przechodzić koleje; ale obok tego wszystkiego, każdy uważny badacz porozbiorowych dziejów naszych przyzna, że ta sama Opatrzność dziwnem jakiemś zrządzeniem, raz jedną, raz drugą ziemię kładzie w szczęśliwszem od innych położeniu. Szczęśliwsza ta ziemia, podnosi się wówczas jakby po długiej niemocy na sile i zdrowiu, wydaje niekiedy olbrzymie rezultaty swej duchowej pracy, a wszystko co ta szczęśliwsza ziemia z siebie wytworzy, idzie na pożytek i chwałę całego narodu. I tak był czas moi panowie! że szkoła krzemieniecka rzucała jasne światło na cały obszar dawnych ziem polskich; był czas, że Księstwo Warszawskie, następnie Królestwo polskie z Warszawą żyło pełnem i własnem życiem samorządu i nauki! był czas, że akademia wileńska zagórowała po nad wszystkie instytucye naukowe w całej Polsce; był wreszcie czas, że i Księstwo Poznańskie bardzo zaszczytne w dziedzinie umiejętności zajęło stanowisko.

Jedyny tylko kraj nasz nie miał tak szczęśliwych chwil. To też nie dziw, że bardzo długo zbyt niepoczesne zajmował między innemi ziemiami polskiemi miejsce. Ale rzeczy się zmieniły. Odkąd Naj. Monarcha i Król nasz z własnego, szlachetnego popędu otworzył nam bramy wolności i samorządu, i zwrócił nam język w szkole i urzędzie, Galicya z Krakowem stała się jedną na całym obszarze dawnej Polski ziemią, w której swobodnie kształcić i rozwijać się możemy. Aby nam to umożliwić w każdym kierunku, N. Pan, obok innych instytucyj dał nam Akademię umiejętności, dał nam Akademię techniczną, dał nam szkołę sztuk pięknych; a kiedy dał to, to chciał i chce, aby kraj jak największe z tego wydobywał dla siebie pożytki. Kraju obecnie jest zadaniem, wytworzyć z całem wysileniem, co tylko zdoła wytworzyć z siebie, i w ten sposób spłacić dług wiekowy, względem innych ziem Polski. I oto jakby pod czarem królewskiego słowa zjawia się mistrz w dziedzinie sztuki pięknej, mistrz, który siłą geniuszu swego wzbija się nietylko po nad rówienników swoich, ale po nad mistrzów wszystkich prawie narodów, który nowem a nieznanem dotąd światłem opromienia naszą niedolę, mistrz Polak, który nie słowami, bo tych świat nie rozumie, ale językiem powszechnie zrozumiałym, obrazami, opowiada zdumionej Europie, czem byliśmy i jak nasze spełnialiśmy posłannictwo dziejowe, mistrz-król, który głosi wyraźnie, że ta, którą grzebią gdzie indziej zakuci w żelazo mocarze z ironicznym uśmiechem, żyje i żyć nie przestanie. A jak niegdyś geniusz Adama, wywołał cały poczet wieszczów narodowych, którym my przynajmniej — o starszem tu mówię pokoleniu — zawdzięczamy owe ciepło wyższe, które nas wzmacnia i krzepi nadzieją w najsmutniejszych nawet chwilach, tak geniusz Matejki rodzi prawie codzień nowych wybrańców sztuki. Dość tu wspomnieć imiona Grottgerów, Kossaków, Brandtów, Małeckich, Gierymskich, Gryglewskich, Grabowskich, Eliaszów, Kotsisów, Guyskich, Brodzkich, Cylińskich, Gadomskich i tylu innych, którzy, jakby armia duchowa pod wodzą arcymistrza, zdobyli sobie wybitną w świecie artystycznym pozycyę, co więcej nawet, którzy, jak gdyby pod wodzą nowego Jana zdobywają nawet w gmachach wystaw cudzoziemskich, oddzielne dla siebie sale i miejsca. Sztuka więc polska, panowie, ma już stanowisko wybitne. Ale obok tego ma ona jeszcze posłannictwo wielkie i szczytne, bo ta sztuka polska nie hołduje owemu kosmopolityzmowi, który zaciera granice narodów, ani owej materyalistycznej bezwyznaniowości, która zaciera, tłumi, poczucie moralności i tak indywidualnej jak społecznej.

Sztuka polska reprezentuje zawsze i wszędzie ideę narodowości i ideę religijności, wskazuje zatem, że zadaniem jest naszego narodu pielęgnować i żywić pod karą zagłady te dwie idee, na których jakby na tle kanwy dziergało i osnuwało się, nasze dziejowe życie, w czasach jego najświetniejszych. Jakoż zapatrując się na sztukę polską z tego stanowiska, zapatrywać się muszę z tego samego stanowiska na znaczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, jedynej na cały obszar dawnej Polski. Z tego to stanowiska proszę, byście panowie wniosek mój do komisyi budżetowej do zdania sprawy przy rozprawie nad budżetem odesłać raczyli. (Brawo!).

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Jeżeli rozumem politycznym byłoby stwarzanie sobie samemu trudności, musielibyśmy autorom wczorajszego w Sejmie wniosku o „ugodę z Rusinami“ przyznać tytuł najgenialniejszych mężów stanu. Jak wiadomo, przed laty jeszcze Wydział krajowy otrzymał był polecenie przygotowania wniosków„ które normowałyby stosunek „dwóch narodowości“ w naszym kraju. — Prace w tym celu podjęte nie doprowadziły do żadnego rezultatu. — Otóż wniosek wczorajszy, przyjmując także jako premissę „dwie narodowości“ — żąda podjęcia prac tych na nowo. Sejm może wniosek ten, nie zawierający żadnych merytorycznych postanowień, albo wprost odrzucić, albo żądane w nim polecenie Wydziałowi krajowemu wydać. Jedno niedobre — drugie złe! Jeżeli wniosek odrzuconym zostanie, podniesie się krzyk wielki, iż niechcemy zgody, iż odrzucamy samą myśl porozumienia, iż chcemy przedłużać i uwieczniać istniejące w kraju rozterki. — „Lachy“ będą wówczas owym majoryzującym tyranem, który korzysta z większości w sejmie, aby tłumić rozwój narodowy Rusi...

Gorzej jednak rzecz się przedstawia, jeżeli wniosek będzie przyjęty. — Do ugody potrzeba dwóch stron — musi przeto Wydział krajowy prowadzić rokowania jakieś i porozumienia, musi wysłuchać reprezentantów „uciśnionej narodowości ruskiej“, musi wiedzieć czego żądają, zanim im cośkolwiek przyzna. Któż są ci reprezentanci? Z kimże się ma rokować? Jeżeli się w rokowaniu pojmuje owo stronnictwo sejmowe ruskie, uważające się i przedstawiające jako reprezentant Rusi — oczywiście rzecz całą nie będzie mieć praktycznych rezultatów, wtedy bowiem stronnictwo to w Sejmie nietylko pozostanie nadal na dotychczasowem odrębnem stanowisku, ale jeszcze się więcej rozgorączkuje, i utwierdzi w dzisiejszej opozycyi przeciw wszelkim organicznym pracom sejmu. Mówiąc zatem dzisiaj o ugodzie w Sejmie, trzeba koniecznie z tem stronnictwem rokować. A któż nie wie — czem ono jest! Czyżby był ktośkolwiek tak zaślepiony, żeby nie wiedział jak stronnictwo to związawszy się bardzo ścisłym sojuszem z centralistami, z drugiej strony pracuje na rzecz idei panmoskiewskiej? Dość czytać *Słowo*, nie po rusku ale po moskiewsku pisane — schlebiające prawosławiu — wielbiące rząd carski za gnębienie unitów — powtarzające wszelkie bezecne kłamstwa rządowych organów moskiewskich! A przecież to *Słowo*, które tak wyraźnie dąży ku moskiewszczyźnie, jest uznanym organem tej w Sejmie koteryi, która zwie się „prewodyrami“ ruskiego narodu!

Do czegóż doprowadzą rokowania wszelkie z tem stronnictwem? Trzymając się zawsze a bardzo wiernie i z podziwienia godną konsekwencyą zasady robienia wszystkiego „na złość“ i na szkodę polskiemu żywiołowi — stronnictwo to musi, bo w tem jego racya bytu dalszego, tak rokowania poprowadzić, ażeby albo rozbić je zachowując sobie zawsze możność złożenia winy na nas — albo też żeby po „ugodzie“ objąć zupełne i bezwarunkowe władztwo wszystkiemi ruskiemi sprawami tutaj, żeby co tylko się da ze szkół, z urzędowania, z instytucyj publicznych i t. p. na swoje, tj. moskalofilskie przerobić kopyto. W pierwszym wypadku sami dajemy przeciwnikowi w rękę broń moralną przeciwko nam — w drugim zdradzamy Polskę a i Ruś także, bo ją zdajemy w ręce tych, którzy ją pchają w zabójcze uściski Moskwy!

Oto będą konsekwencye tego pięknego — a tak źle tutaj zastosowanego hasła zgody! I póki w sejmie jest taka reprezentacya ruskiej sprawy, jaką dzisiaj widzimy — póty muszą zawsze też same być konsekwencye wszelkich ugód.

Gdzie szukać tego żywiołu ruskiego, z którym ugoda i zgoda potrzebna? Zaprawdę nie w owej moskalofilskiej koteryi, której Ruś prawdziwie wyparła się i wyprzeć musi, bo ją wiedzie do zguby — ale w ludzie ruskim. Tu szukajmy porozumienia, tu zróbmy zgodę. Połączcie napowrót obszar dworski z gminą, zniweczcie te sztuczną przepaść, utworzoną między żywiołami, które od wieków tworzyły całość — oto będzie zgoda z Rusią! Naprawcie wszystko co w ustawodawstwie może być dla ludu krzywdzącem; usuńcie wszelkie niesprawiedliwości; dajcie ludowi ruskiemu dobrze zorganizowaną gminę, bo to najpierwsza jego potrzeba; dajcie mu instytucye, któreby go mogły wydrzeć z rąk wszelkich wyzyskiwaczy i uratowały od wywłaszczczenia, na jakie dzisiaj lichwa go n-

raża; usuńcie ten fatalny stosunek, że rozpajanie ludu jest źródłem dochodów właściciela obszaru dworskiego; hojną ręką składajcie ofiary na rzecz oświaty i w wykonaniu już obowiązujących ustaw przypilnujcie, by lud ruski miał w każdej gminie dobrą ruską szkołę ludową; usuńcie to wszystko, co lud ten rozpróżniacza, a starajcie się pracę jego spotęgować i zarazem uczynić płodniejszą niż dzisiaj i wartość jej podnieść; słowem szczerze, gorąco, z poświęceniem zajmijcie się podniesieniem ludu tego w moralnym, intelektualnym i materyalnym względzie — a to będzie najlepsza zgoda z Rusią. Zostawcie zaś na boku tych, którzy pod płaszczykiem miłości ruskiego ludu ukrywają ten sam knut, co niedawno za kordonem szarpał piersi Rusinów! Z nimi nigdy do żadnej ugody nie doprowadzicie, lud zaś ruski, jeżeli dziś może jeszcze nie zrozumie tego, co się na wskazanej poprzednio drodze dla niego uczyni, to w drugiem przynajmniej pokoleniu zrozumieć to i uznać musi.

Minister sprawiedliwości mianował kandydatów notaryalnych Franciszka Burzyńskiego we Lwowie i Władysława Mikusia w Nisku, notaryuszami, pierwszego w Bursztynie, ostatniego w Chodorowie.

Wiedeń 21 maja. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujące pisma odręczne N. Pana.

Kochany książę Auersperg! Na wniosek Pański udzielam Mojemu ministrowi handlu Dr Banhansowi łaskawie dymisyi, o którą prosił ze względu na stan zdrowia, przenosząc go w tymczasowy stan spoczynku i zastrzegając Sobie ewentualne powołanie go napowrót do służby.

Mianuję zaś Mego ministra rolnictwa Chlumeckiego Moim ministrem handlu, uwalniając go z dotychczasowego urzędu, a hr. Hieronima Mannsfelda mianuję Moim ministrem rolnictwa.

Odnośne pisma odręczne dołączam.

Wiedeń 19 maja 1875.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r.

Kochany Drze Banhans! Uwalniając Pana łaskawie na własną jego ze względu na słabe zdrowie wniesioną prośbę, z posady Mego ministra handlu, wyrażam Panu moje zupełne uznanie za jego wierne i znakomite usługi, oddane z patryotycznem poświęceniem i gorliwem pełnieniem obowiązków.

Pozwalam na przeniesienie Pana w tymczasowy stan spoczynku i zastrzegam sobie powołanie Pana w danym razie na powrót do służby.

Wiedeń 19 maja 1875.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r.

Kochany p. Chlumecky! Uznając najzupełniéj oddane Mi dotychczas przez Pana, jako ministra rolnictwa, skuteczne i znakomite usługi, widzę się zniewolonym uwolnić Pana łaskawie z téj posady i mianować Moim ministrem handlu.

Wiedeń 19 maja 1875.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w r.

Kochany hrabio Mannsfeld! Mianuję Pana Moim ministrem rolnictwa.

Wiedeń 19 maja 1875.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r.

— *Wiener Ztg* donosi: „Pod d. 30 kwietnia wysłał minister rolnictwa okólnik do wszystkich namiestnictw, tudzież Towarzystw rolniczych i leśnych, względem rewizyi ustawy leśnej z r. 1852. Przebiegłszy okoliczności, które w Austryi, jak i w innych państwach, bądź bezpośrednio do podupadnięcia lasów prowadziły, bądź też własną przyrody siłę odradzającą paraliżowały; dalej dotychczasowe przepisy i częstokroć bardzo się różniące projekta zapobiegawcze; wreszcie rezolucyę Izby posłów, na ostatniej sesyi uchwaloną — podaje okólnik szereg pytań z żądaniem odpowiedzi na nie, pozostawiając jednak wolność podnoszenia innych także kwestyj. Pojedyncze pytania objaśnia okólnik przytoczaniem dotychczasowych przepisów, przedkładanych już projektów i zagranicznych ustaw; mianowicie zaś wskazuje na projekt ustawy lasowej, przez czeską krajową Radę kultury uchwalony, tudzież na projekt komisyi namiestnictwa dolnoaustryackiego z r. 1869. Z zagranicznych ustaw i projektów podnosi okólnik niektóre części bawarskiej ustawy lasowej, brunszwicką ustawę z 30 kwietnia r. 1861, ustawy francuskie z 28 lipca 1860 i 8 czerwca 1864 r., tudzież wirtembergskie, pruskie i włoskie projekta ustaw. Ponieważ ustanowieni teraz we wszystkich krajach koronnych inspektorowie lasów, w skutek przedsiębranych objazdów i badań mogą już znać istotne wady obecnej ustawy, a zatem i przy rozbiorze nadchodzących projektów reformy służyć swoją dokładną, fachową znajomością przedmiotu, można się więc spodziewać, że wspomniane wywiadywanie się ministra rolnictwa nie napotka już na te trudności, jakie przy podobnej dawniejszej sposobności nasunąć się musiały, skutkiem znacznej, a niedającej się usunąć, rozmaitości pojedynczych życzeń i wniosków.“

Niemcy.

Germania ogłasza następującą „odpowiedź episkopatu pruskiego na reskrypt ministerstwa stanu z 9 kwietnia 1875.“ Podajemy ją według tłómaczenia *Gazety Toruńskiej:*

„Wysokiemu Ministerstwu stanu pozwalamy sobie odpowiedzieć na wystósowany do arcybiskupa kolońskiego a równocześnie przez *Staatsanzeigera* ogłoszony wysoki reskrypt z d. 9 b. m., którym Wysokie Ministerstwo z polecenia JC. i KMości odpowiedziało na nasze podanie z Fuldy z d. 2 b. m., — najuniżeniej co następuje:

„Jeśli na wstępie wysokiego reskryptu wyrażono zdumienie i ubolewanie, „że duchowni na dostojnem stanowisku biskupów mogli uczynić z siebie organ twierdzenia, jakoby to w Prusiech było wyparciem się wiary chrześciańskiej, gdy się przyrzeka postępować wedle takich ustaw, jakie w innych państwach niemieckich i obcych od wieków a i dziś jeszcze przez duchowieństwo katolickie i jego przełożonych z wszelką gotowością są przestrzegane“, — to my śmiemy nadmienić, że takiego twierdzenia w podaniu naszem wcale nie ma. Wypowiedzieliśmy tam, że oświadczenie o bezwarunkowem posłuszeństwie względem ustaw państwowych, jakiego państwo żąda od zwierzchności dyecezyalnych i od duchownych, w takiej bezwarunkowości nie da się pogodzić z sumieniem chrześcianina. Prawdziwość tego twierdzenia naszego objaśniliśmy w ten sposób, żeśmy wskazali na zachowanie się apostołów i męczenników chrześciańskich, i pod każdym warunkiem czujemy się zniewolonymi obstawać przy tem twierdzeniu, gdyż podobne oświadczenie rzeczywiście nie zgadza się z niezmiennemi zasadami chrześciaństwa, które wprawdzie zawsze i wszędzie głosiło chrześcianom posłuszeństwo dla władzy świeckiej, nigdy przecież nie nakazywało ślepego i bezwarunkowego posłuszeństwa dla wszystkich bez wyjątku ustaw państwowych, lecz owszem w razie kolizyi tych ustaw z zakonem Bożym zawsze podtrzymywało i broniło owej zasady apostolskiej, warującej swobodę sumienia, że więcej Boga niż ludzi słuchać trzeba.

„Ta zasada stósuje się także do kościelno-politycznych tak zwanych ustaw majowych, a ztąd zniewoleni jesteśmy odmówić oświadczenia o bezwarunkowem dla nich posłuszeństwie; albowiem, jak już kilkakrotnie dowiedziono w przedstawionych dawniej przez nas Wysokiemu Ministerstwu memoryałach i podaniach, owe ustawy zawierają cały szereg postanowień, które sprzeciwiają się istocie i ustrojowi Kościoła przez Chrystusa ustanowionego, pozbawiają go samodzielności, jaką Bóg chciał go wyposażyć, i zamieniają go poprostu w instytucyę państwową.

„Iżby w któremkolwiek innem państwie niemieckiem lub obcem duchowieństwo katolickie i jego przełożeństwo z największą gotowością przyjęło było i nawet zaprzysięgło taki łańcuch ustaw niweczących systematycznie samodzielność kościelną, wcale nam nie wiadomo, i jest to twierdzenie często już powtarzane, ale nigdy jeszcze nie dowiedzione, którego też nigdy dowieść nie będzie można. Że atoli w ustawach kościelno-politycznych, o których tu mowa, są zawarte rozmaite przepisy, co do których mogłoby nastąpić porozumienie pomiędzy państwem a Kościołem i rzeczywiście też niejednokrotnie w państwach niemieckich i obcych już nastąpiło, temu nigdy nie przeczyliśmy, owszem wyraźnie to już podnosiliśmy. Z radością bylibyśmy przyjęli rękę do takiej zgody, gdyby nam ją było się podało, a i dziś jeszcze uczynilibyśmy to z radością największą. Dopóki atoli w ustawach, o których tu mowa, podtrzymywane są przepisy, które naruszają istotę Kościoła i znoszą samodzielność, jaką Bóg chciał go wyposażyć, dopóty nawet przy największem pofolgowaniu ze strony reprezentantów Kościoła niepodobna sprowadzić porozumienia i przywrócić pokój między państwem a Kościołem.

„Jeśli dalej powiedziano w reskrypcie, „że uderzające i nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby owe ustawy zabraniały głoszenia prawd Bożych,“ to z żalem znów odpowiedzieć musimy, że i tego twierdzenia w podaniu naszem dopatrzyć się nie można. W odnośnym ustępie powiedzieliśmy, że apostołowie i męczennicy woleli raczej śmierć ponieść niż poddać się tym rozporządzeniom państwa i zwierzchności świeckich, które im zabraniały głosić prawdy Boże. Jak można twierdzenie to, którego prawdziwość jest niezaprzeczona, nazwać uderzającem i nieprawdziwem, nad tem próżno łamiemy sobie głowę. Zresztą nie można też zaprzeczyć, że i w tegoczesnych ustawach kościelno-politycznych znajdują się postanowienia, któremi głoszenie prawdy Bożej wśród pewnych okoliczności pośrednio przynajmniej jest zabronione. Wszakżeż najwyższy trybunał królewski w wyroku z d. 6 kwietnia r. b., ogłoszonym w nrze 95 *Reichs- und Staatsanzeigera*, uznał kazanie miane w kościele za urzędową czynność duchowną w myśl ustaw majowych, która podlega karze grzywien, więzienia, internowania i banicyi, jeśli kapłan każący nie może wylegitymować się urzędową autoryzacyą państwową.

„Ponieważ atoli tę urzędową autoryzacyą państwową uczyniono zawisłą od warunków, które samodzielność Kościoła ciężko naruszają a ztąd bez obrazy sumienia spełnione być nie mogą, przeto widoczna, że owe ustawy zawierają przepisy równające się w pewnych razach zakazowi głoszenia ewangelii wedle zakonu kościelnego. To samo stósuje się do administrowania sakramentów świętych.

„A dalej bardzo nas zadziwił ten ustęp wysokiego reskryptu, w którym przypisano biskupom mianowane znów nieprawdziwem twierdzenie, „że duchownym innych wyznań podwyższa się pensye nie czyniąc tego jednocześnie względem duchownych katolickich.“ Tegośmy nie twierdzili, powiedzieliśmy owszem, że pozbawienie biskupów katolickich i duchowieństwa prestacyj rządowych właśnie w chwili obecnej posłuży szczególniej do tego, aby w sercach katolików wzbudzić gorzkie uczucia, zwłaszcza że właśnie duchownym innych wyznań chrześciańskich państwo w życzliwej szczodrobliwości polepsza pensye. W ten sposób wskazaliśmy tylko na ten co prawda przykry moment, że, podczas gdy duchownym ewangelickim daje się dodatki państwowe, pochodzące z życzliwości, duchowieństwo katolickie pozbawione jest nietylko przyznanych mu dodatków, lecz i tych prestacyj, które mu z prawa się należą, — albowiem dalsza wypłata zawisła od warunku, którego spełnienie z obowiązkiem sumienia pogodzić się nie da.

„Niepojęty nam dalej jest uczyniony biskupom w wspomnianym reskrypcie zarzut, iż prosili JC. i KMość, aby zechciał nie udzielić najwyższej sankcyi pewnemu projektowi ustawy, lubo im nie było niewiadomo, że projekt ten tylko za najwyższem przyzwoleniem mógł dostać się do sejmu. To nie było nam wprawdzie niewiadomo, ale wiadomo nam też było, że najwyższe przyzwolenie na wniesienie projektu na sejm bynajmniej nie znaczy to samo, co najwyższa sankcya ostateczna ustawy przez sejm uchwalonej, i nie mniej widzieliśmy, że w Prusach każdemu, a cóż dopiero kościelnym reprezentantom ośmiu milionów poddanych, wolno prosić u tronu z czcią i otwartością o najwyższą opiekę dla swych praw. Nic innego nie uczyniliśmy. Pozostawiamy chętnie każdemu nieuprzedzonemu sąd, ażali w naszem podaniu do tronu JC. i KMości znaleść można jakiekolwiek wyrażenie, któremuby słusznie zarzucić można charakter „słów obraźliwych.“ W przeświadczeniu, iż do tego najmniejszego nie daliśmy powodu, stanowczo zarzut ów odpieramy,

„W wysokim reskrypcie wymawia się dalej biskupom, że: „samiby nie uwierzyli, iż odnośne dotacye, o których powstrzymanie chodzi, byłyby przez państwo nadane, gdyby przy nadaniu zastrzeżone było biskupom i duchownym prawo słuchania lub niesłuchania ustaw wedle upodobania papieża.“ Na to odpowiadamy:

„Nigdy posłuszeństwa naszego dla ustaw państwowych nie czyniliśmy zawisłem od „upodobania papieża.“ Co się tyczy szczegółowo ustaw kościelno-politycznych, o których tu mowa, to dawno przedtem, zanim doszło do wiadomości naszej jakiekolwiek orzeczenie Stolicy apostolskiej o tych ustawach, w zupełnej zgodności z wszystkimi wiernymi katolikami w Prusiech i po całym świecie podnieśliśmy głos nasz przeciw tym ustawom, a to jedynie z tego powodu, iż pewną liczbę zawartych tam przepisów uznaliśmy za niezgodną z istotą Kościoła katolickiego i z naszem sumieniem. Zresztą w podaniu naszem wskazaliśmy na to, jako państwo w owych dotacyach nie świadczyło Kościołowi katolickiemu ani łaski ani dobrodziejstwa z szczodrobliwości, lecz spełniało surowy obowiązek prawny, przyjęty — wedle przytoczonego orzeczenia pewnego ministra pruskiego — „na honor Prus.“

„Jeśli wreszcie pod koniec wysokiego reskryptu tym biskupom, którzy w r. 1870 przed ogłoszeniem dekretów Watykańskich w słusznem ocenieniu towarzyszących okoliczności wskazywali na to, że te dekrety z pewnej strony w sposób wrogi będą wyzyskiwane przeciw Kościołowi, — stawia się pytanie, „czyby może przez wierne i stałe wytrwanie w swojem przekonaniu nie byli zdołali zachować ojczyzny od dzisiejszego zaburzenia i zniweczenia pokoju, to odpowiadamy na to, że po orzeczeniu soboru powszechnego, orzeczona przezeń prawda stała się nam absolutnie przekonywającym artykułem wiary. Jeśli przeto obecnie mniema się o nas, że powinniśmy byli nie poddawać się temu orzeczeniu, to nie jest to nic innego, jak przypisywać nam zdolność do odstępstwa od wiary katolickiej. Zresztą nie możemy pominąć, by nie nadmienić, że sposób zachowania się i działania owych biskupów na soborze był wcale inny, niż to przypuszcza pismo Królewskiego Ministerstwa stanu; a dalej, że żaden z biskupów pruskich ani myślał przepowiadać takiego stanu rzeczy, jaki nastał obecnie, jako skutku dekretów Watykańskich; a wreszcie, że przez to nie było ani cienia słusznego powodu do owego projektu ustawy, który w naszem podaniu do tronu nazwany jest źródłem niewypowiedzianej żałoby i zaburzenia spokoju. Za tem przemawia już ta okoliczność, że w innych krajach — z wyjątkiem niektorych radykalnych kantonów Szwajcaryi i W. Księstwa badeńskiego — nie było po soborze Watykańskim podobnego zamętu i zaburzenia spokoju jak w Prusach. W ogóle nikt, kto jasny ma pogląd na stósunki nasze, nie znajdzie w dekretach Watykańskich powodu do owych nowych ustaw kościelno-politycznych. Nawet Jego Książęca Mość pan kanclerz Rzeszy i prezes ministrów książę Bismark nie mógł go w nich znaleść, inaczej bowiem nie byłby mógł d. 13 stycznia r. 1872 w Izbie poselskiej z odniesieniem się do dekretów soboru Watykańskiego oświadczyć, że każdy dogmat, w który wierzą miliony poddanych, świętym być powinien każdemu współobywatelowi i rządowi.

„Nakoniec nadmieniamy, że ci sami biskupi, którzy w r. 1870 zwracali uwagę na niebezpieczeństwo wrogiego wyzyskiwania dekretów Watykańskich, w trzy lata potem z tą samą sumiennością i otwartością przepowiedzieli także teraźniejszy smutny stan rzeczy w ojczyźnie pruskiej, jako niechybny skutek ustaw kościelno politycznych z r. 1873 i porówno z wszystkimi biskupami pruskimi wypowiedzieli usilną prośbę, aby odstąpiono od tych ustaw i aby pozostano przy istniejącym, przez konstytucyę i ustawy dokładnie uregulowanym stósunku, który dotychczas w Prusach stanowił podstawę spokojnego obok siebie pożycia rozmaitych wyznań i błogosławionej zgody pomiędzy władzami państwowemi a kościelnemi. Gdyby prośby te i przedstawienia znalazły były uwzględnienie — ojczyzna nie cierpiałaby pod brzemieniem smutnych stosunków, które Wysokie Ministerstwo stanu wraz z nami opłakuje, o których rychłe odwrócenie codziennie do Boga gorąco się modlimy, mając to silne przekonanie, że Stolica Święta nigdy nie będzie niesklonną do przyjęcia słusznych roszczeń rządu królewskiego.

Pozostajemy z uszanowaniem Wysokiego Ministerstwa stanu najuniżeńsi.

W końcu kwietnia 1875.

Paweł, arcybiskup koloński. *Henryk*, książę-biskup wrocławski. *Piotr Józef*, biskup limburski. *Wilhelm Emanuel*, biskup moguncki. *Jan*, biskup chełmiński. *Maciej*, biskup trewirski. *Jan Henryk*, biskup osnabrukski. *Lotar*, biskup leuk. i. p. i., adm. dyec. fryb. *Filip*, biskup warmiński. *Jan Bernard*, biskup monasterski. *Wilhelm*, biskup hildesheimski. Kanonik *Hahne*, adm. dyec fuld.

Rosya.

Pan Katkow, który w kilku ostatnich numerach swojego dziennika, opłakiwał poniesioną stratę w osobie zmarłego niedawno swojego *alter ego* pana Leontiewa, dla rozweselenia umysłu i podzielenia się z swymi czytelnikami czemś pocieszającem, całe dwa artykuły wstępne w numerach 102 i 103 *Moskowskija Wiedomosti* poświęcił upajającej go radością, reformie sądownictwa w Królestwie polskiem.

Długa ta, rozwlekła i jak każden fałsz nie mająca żadnej podstawy gadanina, streścić się daje do kilku kłamstw zbyt widocznych, aby zasługiwały na długą refutacyę a mianowicie: że dawna organizacya sądownictwa w Królestwie Polskiem była najgorszą, prawodawstwo łataniną wszystkich prawodawstw, adwokatura pełną niedostatków, procedura, tak cywilna jak kryminalna rozwlekłą, całość nareszcie nieodpowiadającą dzisiejszym potrzebom kraju. Słowem napisano tam wszystko co można było w ogólnikach, i niewychodząc z bióra redakcyi napisać na szkodę naszą a na pochwałę rządu, w rzeczy całkiem obcej lecz z góry na potępienie skazanej.

Jakoż, z całej tej elukubracyi, jedno jest tylko zrozumiałem, bo jedno tylko nie jest fałszem, a tem jest radość p. Katkowa, która głównie w tych słowach jego się przebija:

„Reforma sądownictwa w Królestwie Polskiem jest ostatniem ogniwem łańcucha administracyjnych reform tego kraju, ponieważ z wszystkich dawnych organizacyj, sądownictwo najdłużej przechowało swoją administracyjną właściwość, polski język, i polską fizognomię całego ustroju. Schodząc dziś z historycznej sceny, zostawia po sobie w tytule Królestwa polskiego, to tylko znaczenie, co Carstw Kazańskiego i Astrachańskiego. Asystujemy zatem ostatniemu aktowi dramatu kilkowiekowych zapasów polskiej państwowości z rosyjską“.

Dla zrozumienia powyższego, musimy wytłómaczyć, że w pełnym tytule cesarzów rosyjskich nie ma tytułu: Król Polski, ale wśród mnóstwa księztw, i wielkich księztw tytuł: Kazańskij, Astrachańskij, Polskij Car, którego sam porządek dowodzi, że Polska stoi niżej od Kazania i Astrachania, i że myśl zrównania Królestwa Polskiego z guberniami Kazańską i Astrachańską, nie jest wcale nową.

Ztąd więc cała jubilacya p. Katkowa, której złośliwa ironia czuć się daje zwłaszcza w tych ostatnich słowach jego artykułu:

„Jakkolwiek mogą polscy patryoci dbać o odłączność swojego kraju od Rosyi, porównawszy sumiennie, i beznamiętnie, rosyjskie ustawodawstwo, z tem co czasowo było w niem tolerowane, nie mogą wahać się w wyborze, i nie mogą nic znaleść na obronę dawnego rzeczy porządku, porównywając go z prostem i pięknem nowem sądownictwem.“

Oryginalnem jest, że między zarzutami, czynionemi temu dawnemu rzeczy porządkowi, p. Katkow przytacza zbyt skromne uposażenie dawnego sądownictwa, i znajduje, że pensye sędziów od 500 do 2000 rubli, były zbyt błachem wynagrodzeniem wielkiej ich pracy i trudów; a jakkolwiek przyznaje, że przy tak małej pensyi przykłady przekupstwa bardzo były rzadkie, i że polskie sądownictwo zasługuje pod tym względem na uznanie i szacunek, dodaje wszakże, (ponieważ na przyszłość tylko Moskale będą mieli prawo być sędziami) że „ustrój państwa nie powinien rachować na heroizm poddanych, niepowinien ich narażać na pokusy, i nie stawiać ich w warunkach przewyższających średni poziom sił człowieka.“

To znaczy, że ponieważ potrzeba uczciwych ludzi z sądownictwa wypędzić, skazując ich na śmierć głodową, a zastąpić ich Moskalami, ludźmi średniego poziomu sił, na których heroizm, czyli uczciwość, rachować nie można, trzeba więc dać im dużo większe niż Polakom pensye, ratując od pokus, ich uczciwości zagrażających. Ale p. Katkow zna swoich rodaków i wie dobrze, że przy największem uposażeniu pokusy te ich nie ominą. Całe więc to jego rezonowanie pozwalamy sobie uważać jako *pium desiderium* na wiatr rzucone, albo raczej za ozdobę czysto krasomówczą, do której sam zapewne nie przywięzuje żadnej głębszej wartości. Jest to bowiem, zdaniem naszem, rodzaj tylko wezwania, aby rząd który, jak wiadomo, zachwiał się nieco wobec ogromnych wydatków na nowe sądownictwo, nie zatrzymał się na dobrej drodze, i dla kilku milionów rubli nie wahał się doprowadzić do końca rzecz, mającą na celu wykarmić co rok polskim chlebem kilka tysięcy prawosławnych i zrównać Królestwo Polskie z guberniami Kazańską i Astrachańską.

Z tego wszystkiego, teorya średniego poziomu sił, zastosowana do ludzi, których na całym świecie jako występnych karzą, najwięcej podobać się musi i bodaj czy po teoryi, siła przed prawem, nie pierwsze trzyma miejsce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 maja. W Akademii umiejętności odbyło się d. 20 posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem zastępcy dyrektora Dr Teichmanna. Sekretarz Wydziału Dr Kuczyński odczytał treść rozprawy nadesłanej przez prof. Dr Fabiana: *Obliczanie wartości szeregów nieskończonych, a zwłaszcza szeregów o bardzo słabej zbieżności*; tudzież ocenienie tej rozprawy przez Członka czynnego Akad. Dr Feliksa Strzeleckiego. Stosownie do przepisów i przyjętego zwyczaju oddał ją z. dyrektora jeszcze drugiemu Członkowi czynnemu Akad. do ocenienia. Następnie zawiadomił sekretarz Wydział o nadesłanej przez bezimiennego autora rozprawie, rozbierającej zasadnicze pojęcia fizyki. Wydział oddał tę rozprawę Komitetowi złożonemu z Dr Kuczyńskiego i Karlińskiego do ocenienia i sprawozdania na najbliższem posiedzeniu wydziałowem. Nakoniec prof. Dr Karliński odczytał rozprawę: *Przyczynek do teoryi wahadła sekundowego*, którą Wydział odstąpił Komitetowi redakcyjnemu.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. M. Greka wykopaliska (z Maszkowa w Król. Polskiem), od hr. Konstantego Przezdzieckiego kachle, od p. Mikołaja Wisłockiego z Pogorzeli kilkadziesiąt starożytnych przedmiotów już to z wykopalisk (na Litwie), już też pamiątkowych; od p. prof. Dra A. Pawińskiego popielnice z cmentarzyska w Dobryszycach (z okolic Piotrkowa).

— Narady delegatów kolei żelaznych, trwające już dzień trzeci, skończą się prawdopodobnie dzisiaj.

— Wskutek trzechkrotnych w ostatnich dwóch tygodniach wypadków pożaru w lesie Wolskim, a z powodu, że zdarzyły się wszystkie w dni świąteczne, w które publiczność zwykła robić wycieczki do tego lasu, poleciło tutejsze starostwo żandarmeryi, aby czuwała nad przechodzącemi do tego lasu. Nie chcąc się przeto narazić na nieprzyjemności, należy się wstrzymać od zakładania ognia.

— N. 16 *Dziennika Mód* krakowskiego mieści w sobie: „Kronika mody“ p. Julię; — „Rozmaitości;“ — Korespondencye; — „Kolizye obowiązków,“ szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego (d. c.); — „Dumanie jesienne,“ (wiersz) przez Maryę; — „Panna Antonina,“ powieść współczesna, przez Leopolda Winklera (c. d.); — „Pogadanka o grzybach,“ przez A. Błydowskiego; — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona; — Opis 64 rycin mód w tekscie i ryciny kolorowanej.

— Pod literami J. K. F. otrzymaliśmy 4 złr. dla pogorzelców, a 1 złr. na odbudowanie kościoła w Gorlicach.

— Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich Dr Władysława Miłkowskiego, wyszło z druku dzieło O. Prokopa, pod napisem: „Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego“ (str. 450 w 16ce), w drugiem wydaniu.

— Gecel Wilkenfeld, zawołany lichwiarz wiedeński, który skazany przez sąd wiedeński na karę więzienia umknął za granicę, przytrzymany został w zeszłym tygodniu w Liverpoolu. Syn jego, dawniej już schwytany w Krakowie i osadzony w więzieniu, zażył tam w zamiarze samobójczym truciznę, został jednak uratowany.

— **Nowy Sącz** d. 19 maja.

Dzisiaj oddaliśmy ostatnią posługę ś. p. Karolowi Heinrich, który lekarzem miejskim będąc, mimo opieki i wszelkich wysileń pięciu swoich kolegów, po trzechtygodniowej chorobie zszedł z tego świata, opłakiwany przez swoich, szczerze żałowany przez miasto całe i okolice. To co wszystkich serca i umysły mu jednało, to była jego rzadka prostota i niczem nieskażona prawość charakteru. Przez wiele lat pełnił w Szczawnicy i Grybowie urząd kontrolora podatkowego i zarazem poświęcał się leczeniu chorych, którzy bez różnicy stanu nieograniczone prawie mieli w nim zaufanie. Ludziom wykształconym podobała się jego bezpretensyonalność i szlachetna otwartość, daleka od wszelkiej blagi i fanfaronady. Lud wiejski szedł do niego z całem zaufaniem, bo znalazł zawsze łatwy przystęp, dobrą radę a bywało i wsparcie pieniężne. Pełniąc przez długi czas urząd lekarza miejskiego nie naprzykrzył się nikomu, gotowy na wszelką usługę a bezinteresowną. Dla tej właśnie bezinteresowności żałowała go nawet żydowska ludność miasta; to też żonie swej i synowi jedynakowi nie zostawił majątku, prócz tej najdroższej spuścizny: czystego, niczem nieskalanego imienia i dobrego przykładu. Skromny, nadzwyczaj przyjacielski w prywatnem życiu, prawy i pełen poświęcenia w publicznym zawodzie, był ś. p. Karol człowiekiem głęboko religijnym; na cztery dni przed śmiercią przyjął z przykładną pobożnością święte Sakramenta. Liczna w ciężkim smutku pogrążona rodzina, tę może mieć pociechę, że pamięci tego, którego stratę opłakuje, nawet najgorzej uprzedzony człowiek najmniejszego nie może uczynić zarzutu. Pokój jego duszy.

— **Przemyśl** 17 maja.

Wczoraj zaszedł tu mały wypadek, który jednak wielkie zgorszenie wywołał. Około godziny 8-ej wieczór wszczęło dwóch żołnierzy sprzeczkę, z powodu, oczywiście kochanki. Sprzeczka przerwana w karczmie, odnowiła się na rynku, aż wreszcie przyszło do bitki. Policyant miejski, zamiast zażądania pomocy wojskowej, jako jedynie uprawnionej do rozbrajania żołnierzy, rzucił się na jednego z nich i wyrwał mu bagnet. Żołnierze, których wielu pod ten czas przechadzało się, ujęli się za kolegą, policyantowi również sukurs przybył i wszczęła się walna bitwa, w której z obu stron pałasze dobyto i poraniono się. Ostatecznym rezultatem było, iż wojskowe patrole nie dowodzone przez nikogo robiły obławę na policyantów i odprowadzały ich na odwach, zkąd ich do aresztu miejskiego odstawiono. Ciekawe to było widowisko, gdy wykonawców władzy autonomicznej pod bagnetami prowadzono do kozy. Jakież uważanie mają mieć oni po takiem zajściu u pospólstwa. Prawda, że oni też prawie żadnego poważania nie mają, gdyż za zwyczaj zajmują się wszystkiem innem, tylko nie tem co do nich należy. Gdyby n. p. dwóch żydów się biło, policyant patrzałby z daleka z respektem na te zapasy wolnych obywateli. Zdaje się, że nie mają oni potrzebnej instrukcyi, bo nawet nie wiedzą, co do zakresu władzy ich należy.

Dzieją się też czasem rzeczy, które muszą podkopywać powagę władzy gminnej i dlatego energia burmistrza jest niezbędną, a której niestety mało widzimy dowodów.

— Wczoraj rano zastrzelił się we Lwowie Olszewski, szeregowiec pułku piechoty barona Jabłońskiego, stojąc na straży przed magazynem wojskowym przy ulicy Janowskiej. Olszewski zamierzał już przed kilku tygodniami odebrać sobie życie w koszarach na cytadeli, w czem mu jednak przeszkodzono. Powód samobójstwa niewiadomy.

— Nr 20 *Prawnika* zawiera: Profesora Dr Rudolfa Iheringa „Walka o prawo,“ przekład Antoniego Matakiewicza; — O przysiędze stanowczej z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam,“ przez Dr A. Balasitsa (c.d.); — Przegląd tygodniowy; — „Praktyka sądowa i administracyjna;“ — Wiadomości potoczne.

— Wybór uzupełniający do Rady powiatowej odbył się w ostatnich dniach w Żydaczowie. Z grupy większych posiadłości wybrano jednogłośnie p. Erazma Kowalskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Lachowicach, zaś z grupy miast i miasteczek także jednogłośnie p. Władysława Wierzbowskiego lekarza powiatowego.

— Koncert na rzecz panny Bogdani w Wiedniu, jak donosi *Gaz. Lwowska*, nie przyjdzie do skutku, ponieważ dyrektor p. Jauner nie pozwolił członkom opery nadwornej wziąć w nim udziału.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 385 zawiera: „Waleryan Górski“ (z drzeworytem); — „Kronika tygodniowa;“ — „Przegląd polityki zagranicznej;“ — Katastrofa balonu „Zenit“ (z drzeworytem); — „Poświęcenie pomnika X. Falkowskiego (drzeworyt); — „Przyrząd pływacki kapitana Boytona (z drzeworytem); — „Przygody pp. Marka i Agapita“ (c. d.); — „Szachy;“ — „Rebus;“ — „Eli Makower,“ (powieść) przez Elizę Orzeszkową (c. d.); — „Obecny stan Instytutu warszawskiego głuchoniemych i ociemniałych;“ — „Z najnowszych postępów meteorologii;“ — „Nowożytny dramat historyczny (c. d.);“ — „Brazylia i jej rozwój obecny“ (dok.); — „Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich“ podług L. Jacolliota (c. d.); — „Dziewczyna z Pyrenejów“ powieść (c. d.).

— Nr 515 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze,“ powieść Adama Pługa (c. d.); — „Kronika naukowa“ przez T. Skomorowskiego (dok.); — „Bóg niewidzialny dla filozofów“ (z legendy wieków) Wiktora Hugo (wiersz) przez Klemensa Podwysockiego; — „Listy J. I. Kraszewskiego; — „Stuletni jubileusz X. Jakóba Falkowskiego,“ przez A. Pługa (z 2 rycinami); — „Dwa wieki,“ przez *** (z ryciną); — „Listy z obcego świata,“ przez J. Hodiego; — „Przegląd literacki,“ przez Sławińskiego; — „Kronika lwowska“ (c. d.);“ — „Przegląd teatralny przez H. St.; — „Salon krakowski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych,“ przez Zygmunta Sarneckiego; — „Obrazki czasu i ludzi“ napisał Berlicz Sas (c. d.); — „Ofiary nauki“ łódź balonu „Zenit“ w czasie spadania (rycina); — „Przegląd polityczny;“ — „Od Redakcyi.“

— Nr 19 *Bluszczu* zawiera: „Śmierć żołnierza,“ (poezya); — „Wyższe szkoły dla kobiet“ (dok.), przez M. Ilnicką; — „Bez służby,“ przez Felicyana; — „Nowiny paryskie;“ — „Przegląd teatralny,“ przez Ed. Lubowskiego; — „Przegląd sztuk pięknych,“ przez W. Bartkiewicza; — „Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe;“ — „W Mandżuryi,“ przez S. Maksimowa.

— O podróży konnej p. Salvi do Paryża, donoszą z Hohenheimu pod Stutgardem, że tenże w d. 18 b. m. o godzinie 2-ej po południu przybył do Metzingen, lecz w stanie nie bardzo godnym zazdrości. Koń niewielką okazywał chęć do jadła, a przytem cierpiał na skaleczenie prawej przedniej i lewej tylnej nogi, oraz mocno był odsedniony. P. Salvi naturalnie w wielkiem jest wzruszeniu, śpi mało i w ogóle odmawia sobie odpoczynku. Miał on jak mówią, wygrać już 12,000 złr. w zakłady i ma być w przyszły poniedziałek w Paryżu. Po 3-godzinnem zatrzymaniu się opuścił p. Salvi Metzingen. W d. 20 był p. Salvi w Sawernie w Dolnej Alzacyi, zkąd następny doszedł telegram: „Salvi przybył tu o godz. 5, jeździec i koń rześwi, „Radamant“ mocno kuleje, lecz je dobrze“. Z Saverny do Paryża jest około 50 mil, jeżeli przeto przenocuje w Savernie, będzie musiał dziennie odbywać mil 15 i pozostanie mu jeszcze 5 mil w poniedziałek do godziny 10 rano, jako terminu przybycia do Paryża.

— Olbrzymi dzwon, zwany przez Niemców *Kaiserglocke*, a ulany z dział zdobytych we Francyi w r. 1871, sprowadzony został w tych dniach do Kolonii, gdzie na wieży tumu tamtejszego zawieszony zostanie.

— Szczątki zatopionego parowca „Schiller“, w pobliżu wysp Scylli wydobyli w ostatnich dniach nurkowie. Znaleźli statek połamany, a sprzęty i tłumoki porozrzucane bez ładu. Kasy ani towarów jakichkolwiek nie znaleziono wcale, a tylko wydobyto dwie skrzynie zawierające sześć maszyn do szycia. Okręt wiózł także fortepiany w wartości 8,000 mark lecz i te przepadły bez śladu.

— Prasa zagraniczna tak dalece jest teraz nastrojoną na ton ciągłych pochwał i zachwytu dla Rosyi, że najbłahsza okoliczność do tego posługiwać się jej zdaje. I tak w opisie ceremonii chrztu W. Ks. Kseni, córki następcy tronu rosyjskiego. *Independance Belge* robi następującą uwagę: „Można uważać za dowód tolerancyi religijnej, która panuje w Rosyi, to, że asystentami Wielkiej księżniczki, którą księżna Kurakin nie-

sła na poduszce z złotogłowia, byli dwaj protestanci: jenerał adjutanci hr. Lutke i bar. Megendorf. Fakt ten jest odpowiedzią jasną i poważną na zarzuty niektórych zagranicznych dzienników, dowodzących Rosyanom ich religijnego fanatyzmu.“ Zapomina tylko wspomniany dziennik, że obaj ci panowie nie byli tam jak protestanci, ale po prostu „po służbie.“

— W sprawie o zamordowanie redaktora rzymskiego dziennika *La Capitale*, Sonzogna, podług *Nuova Torino* trzech jest głównie oskarżonych. Luciani, Armati i Frezza. Ostatni, jakkolwiek właściwy morderca, działał tylko jako narzędzie pierwszych . Motorem zbrodni był Luciani. Wmówił on we Frezzę, że Garibaldi życzy sobie zabicia Sonzogna, a nawet wprost nakazuje wykonanie tego morderstwa. Spodziewano się, iż Frezza, odznaczający się olbrzymią siłą, uniesie z sobą nawet zwłoki zabitego, i że tym sposobem zatarte będą wszelkie ślady zbrodni. Jeden ze świadków, Cormatti, poczynił już tak szczegółowe zeznania, że w najbliższym czasie akta śledcze miały być oddane prokuratorowi generalnemu, poczem otwartą miała być rozprawa ostateczna. Publiczność włoska z nadzwyczajnem zajęciem śledzi przebiegu procesu.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 22 maja, po raz drugi, komedya w 5 aktach oryginalnie prozą napisana, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę: *Wielkie Bractwo.* Jutro w niedzielę dnia 23 maja, opera w 3ch aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto p. Meilhac i L. Halévy przełożył z francuskiego Jan Chęciński: *Piękna Helena.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów. Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 21 maja pochmurno; termometr od 6·8 doszedł do 19·2 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 22 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 330.48, termometru 10·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 23 maja: Śej Trójcy i Śgo Dezyderyusza biskupa; w poniedziałek dnia 24 maja, Śej Joanny wdowy.

Sprawy sądowe.

Kraków 22go maja.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 24 maja: Tomasza Cabasa o oszustwo; Jana Ziomka o oszczerstwo; Wojciecha Kozy o ciężkie uszkodzenie ciała; Estery Petenitscher o oszustwo. *We wtorek d. 25 b. m.:* Kunegundy Nowakowy o kradzież; Józefa i Szymona Druzgołów o kradzież; Piotra Łobody i Łukasza Juchy o kradzież; Wojciecha Gacha o kradzież; Kajetana Janiczka i Jana Jaromińskiego o kradzież; Jakóba Plewniaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Tomczyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Piotra Trzaski o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Józefa Kruskowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Pietronczyka o ciężkie uszkodzenie ciała. *We środę d. 26 b. m:* Karola Gawędy o oszustwo; Dawida Talera o ciężkie uszkodzenie ciała; Wincentego Nowaka o kradzież; Marcina Hujara o kradzież. Prócz tego 8 rozpraw apelacyjnych. *We czwartek d. 27 m. b.:* Święto. *W piątek d. 28 b. m.:* Franciszka Municy o gwałt publiczny; Racheli Primer o kradzież; Oschana Dresdnera o oszustwo. Ferdynanda Dzikowskiego o obrazę majestatu; Józefa Misiora o obrazę majestatu; Wincentego Kropczyka i wspólników o zbiegowisko; Józefa Kupczyka o ciężkie uszkodzenie ciała. *W sobotę d. 28 b. m.:* rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Memoryał o wpływie taryf kolejowych na stosunki ekonomiczne w Austryi, podany Ministerstwu rolnictwa przez Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Referat czł. Tow. Leona Paszkowskiego).

W sprawie kartelów pozawieranych między zarządami kolei austryackich celem przewożenia zboża rosyjskiego i rumuńskiego za zniżoną opłatą od granic rosyjskich aż do Szwajcaryi i Prus, która w ostatnich czasach tak żywo i z tej strony Litawy i we Węgrzech umysły zajmowała, podał komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego memoryał do ministra rolnictwa, który podajemy w skróceniu:

Kiedy przez zaprowadzenie kolei żelaznych wytworzyły się zupełnie nowe warunki komunikacyj handlowych, koleje żelazne wstąpiły w miejsce dawnych komunikacyj drogowych.

Uznany powszechnie i niezaprzeczony obowiązek państwa utrzymywania wielkich dróg komunikacyjnych nie ustał przez to, ale przeniósł się na inne pole.

Obowiązek utrzymywania nowych środków komunikacyjnych znalazł wyraz w gwarancyach rządowych, zapewniających przedsiębiorstwom prywatnym pewien dochód minimalny z eksploatacyi kolejowej.

W czasie kiedy rząd w taki sposób czynił zadość obowiązkowi swemu utrzymywania komunikacyj publicznych, zbyt skwapliwie powzięte przekonanie, że reszty dopełni zasada konkurencyjna, sprawiło, że rząd nie zastrzegł sobie dostatecznie prawa bezpośredniego wpływania na taryfy kolejowe i przestrzegania głównej zasady komunikacyj publicznych, ażeby te w równy sposób dla każdego były dostępnemi. Zasada konkurencyjna okazała się u nas przynajmniej złudną. Drobne koleje nie mogą opędzić stosunkowo wyższych kosztów administracyjnych, koleje równoległe niszczą się nawzajem dla braku dostatecznej ilości przedmiotów transportowych. Wynikły więc stąd niedogodności narażające i rząd na niestósownie wysokie opłaty skutkiem gwarancyi uskuteczniane i pracę produkcyjną krajową na stratę. Większe koleje, koalizując się z sobą, niszczą drobniejsze, a przenosząc dalekie transporta, jako korzystniejsze dla siebie, nad krótsze, uwzględniają bardziej towary tranzytowe niż krajowe. Cierpi na tem i praca produkcyjna krajowa i przemysł i handel krajowy.

Jakżeż bowiem rolnictwo krajowe może utrzymać współzawodnictwo z rolnictwem zagranicznem, jeśli n. p. opłata od transportu płodów krajowych z Rzeszowa do granicy pruskiej jest taka sama, jak opłata od transportu zboża rosyjskiego wysłanego z Brodów, chociaż ostatnie miejsce odleglejszem jest o 37 mil od granicy pruskiej niż Rzeszów. Handel zaś nie może puszczać się na długie spekulacye, których przeprowadzenie potrzebuje kilku miesięcy, jeśli nie jest pewnym, że mu w ciągu tego czasu na zaprowadzenie zmian w taryfie kolejowej nie pokrzyżuje wszelkich planów.

Zamierzone fuzyonowanie drobnych kolei żelaznych przyniesie może ulgę tym ostatnim, ale nie zmieni w niczem złego wpływu taryf i nagłych zmian w nich zachodzących na rolnictwo, przemysł i handel. Zfuzyonowane koleje żelazne, stając się towarzystwami silniejszemi, skoalizują się niezawodnie zresztą silnych towarzystw kolejowych i przybędzie przez to tylko jedno ogniwo więcej temu monopolowi, który w interesie przedsiębiorstwa prywatnego, uwzględniając bardziej tranzytowe towary niż krajowe, działa na niekorzyść krajowej produkcyi.

Było dotąd powszechnem mniemaniem, które i tow. rolnicze podziela, że koleje zdołają ocenić należycie korzyści, jakie dla nich ze wzrostu pracy produkcyjnej w kraju wynikają, ale obecne postępowanie zarządów kolei żelaznych zdaje się dowodzić, że chwilowe, może krótkie tylko zyski odnoszone na towarach tranzytowych, które sobie z czasem inne drogi komunikacyjne wynaleźć mogą, przenoszą nad stałe, ale późniejsze korzyści ze wzrostu produkcyi krajowej wynikające.

W interesie produkcyi krajowej i handlu krajowego niezbędną więc jest interwencya rządowa, której rząd, zdaniem komitetu Tow. rolniczego krakowskiego, najwłaściwiej dokonać by mógł przez urządzenie biura centralnego przy ministerstwie handlu i wydanie regulaminu rozporządzającego żeby:

1. przy każdej zachodzącej zmianie w taryfie kolejowej, zarządy kolei żelaznych obowiązane były donieść o tem do biura centralnego, Izbom handlowym i towarzystwom rolniczym;

2. żeby zmiany te wchodziły w życie dopiero w trzy miesiące po ich ogłoszeniu;

3. żeby ministerstwo uznało pewne miejscowości w kraju za targi krajowe i postanowiło, że obniżenie transportu komukolwiek udzielone ma tem samem przysługiwać i tym placom handlowym;

4. żeby przepis poprzedzający rozciągnąć w równej myśli i do zwyczaju udzielania tak zwanych refakcyj.

5. żeby przy udzielaniu nowych koncesyj i fuzyonowaniu kolei żelaznych wymienione powyżej przepisy zamieścić jako warunki koncesyi i udzielenia zezwolenia na łączenie się kolei z sobą.

(Dokończenie nastąpi.)

Kraków 21 maja.

Paryż 17 maja. Na półtygodniowy targ dostawiono wołów 3061 sztuk, owiec 15,037. Płacono woły 62 do 78 centim., owce 80 do 95 centim. za ½ kilograma mięsa. 840 szuk owiec węgierskich sprzedano po 88 do 90 centim. za ½ kilogr.

Wiedeń d. 20 maja. Spędzono na targ dzisiejszy 3435 sztuk cieląt, 1255 sztuk wieprzy i 1520 sztuk owiec. Targ był w ogóle ożywiony. Płacono żywe cielęta 22 do 30 cent., zabite 26 do 32 centów za funt. Wieprzaki młode 20 do 25 złr., ciężkie wieprze 27 do 32 złr. za cetnar mięsa żywej wagi. Owce 22 do 27 c. za funt mięsa.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Peszt 19go maja. *(Targ zbożowy).*

Pszenica mdło, odbiorcy rezerwują się, piękną płacono o 5 cent. pośledniejszą o 5 do 10 cent. taniej. Żyto i jęczmień spokojnie. Owies mdła, kukurudza cena stała, proso mdło.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·45 do 4·50, na 89 funtów po 5·05 do 5·10 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·50 do 3·60 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·— za 70 funt.; owies po 2·10 do 2·15 za 50 f., kukurudzę po 3·— do 3·10 za 85 f., proso po 3·— do 3·10 za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 19go maja.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 19·60 mark; żyto na 200 f. cł. po 16·20 m.; owies na 200 f. cł. po 16·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·60 mark; olej po 54·— m.; spirytus na 100 Trall. po 48·50 m. na czerwiec i lipiec po 50·70 m.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 maja.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jan Jasiński z Bogumiłowa, Feliks Böhm z Warszawy, Jan Ciślewski z Warszawy, Antoni Solecki ze Lwowa, Władysław Bystranowski kupiec ze Lwowa, Jan Skrzyński z żoną z Kongresówki, Petronela Uchwat ob. z Galicyi, Ksawery Francki z Kongresówki, Adolf Szyc wł. dóbr z Kongresówki, Roman Gąsiorowski ob. z Kongresówki, Emilia Jankowska z Mszany dolnej, Jan Wodziński ze Zassowa, Karol Wenda z Kongresówki, Karol Piotrowski ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Julia Jabłońska wł. dóbr z Pradła, Konstanty Maknowski z Kongresówki, hr. Joahim Rostworowski właś. dóbr z okręgu krak., Juliusz Steinfeld kupiec z Berlina, Ignacy Dreuter kupiec ze Lwowa, Wojciech Rożnowski z Wiednia, Stefan Komarnicki wł. dóbr z Galicyi, Zygmunt margr. Wielopolski wł. dóbr z Galicyi, M. Goldblum z Prus, Edmund Zagórski wł. dóbr z Kongresówki, Izydor Grocholski wł. d. z Galicyi, Feliks Dymnicki prof. gimn. z Rzeszowa, Ludwik Kaumann kupiec z Wiednia, Michał Zakrzeński ob. z Kongresówki, Samuel Haenisch z Poznania, Jan Zachey nadporucznik z Königgrätzu, Stanisław Kulczycki nadporucznik z Königgrätzu, M. Mechlich kupiec z Poznania, A. Dąbska wł. d. z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI: Ferdynand Kozubowski wł. dóbr z Cewkowa, Wilhelm Wejchmann kupiec z Berlina, Witold Potkański wł. d. z Kongresówki, Aleksander Berthier kupiec z Odessy, Ludwik Tancsos z Wiednia, Władysław Dobrzański z Przemyśla, Ignacy Podgórski wł. d. z Przemyśla, Franciszek Margraf z Hamburga, H. Pstrokoński wł. d. z Wilna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 maja. *Vossische Ztg* donosi, że sąd apelacyjny przeznaczył na proces Arnima tylko jedno posiedzenie 15go czerwca; na termin nie wezwano żadnego świadka, zdaje się więc, iż odrzucono wniosek prokuratora, aby nowy prowadzić dowód, jako niemający znaczenia dla procesu. Przewodniczącym będzie radca sądu apelacyjnego Steinhausen, jako referent Noebit, jako asystenci Schubert, Luctis, Volkmar.

Berlin 21 maja. Król saski zwiedził wczoraj Charlottenburg, dziś udał się z Cesarzem na przegląd wojsk do Tempelhof, a potem zwiedził muzeum. O godz. 3¾ odjeżdża do Drezna; Cesarz odprowadzi go na dworzec kolei.

Jugenheim 20 maja. Dziś w nocy o godz. 2 dało się uczuć w Jugenheim i okolicy dość znaczne trzęsienie ziemi.

Petersburg 20 maja. Na budowę dróg rządowych do stacyj kolei żelaznych prowadzących, oraz na drogi wicynalne preliminowano 114,404,040 rubli. Na bardzo wielu Kozaków Uralskich, którzy niechcieli przyjąć nowego statutu organizacyjnego, wydano bardzo dotkliwe wyroki.

Florencya 21 maja. Przyjechała tu wczoraj wieczór o godz. 9½ Szwedzka królowa-wdowa i stanęła w *Hôtel d'Italie.*

Konstantynopol 20 maja. Dotychczasowy sekretarz ambasady tureckiej w Berlinie Karatheodori mianowany został posłem w Brukseli. Archimandryta grecki w Smyrnie mgr. Jerothias wybrany został patryarchą jerozolimskim.

Onegdaj było posiedzenie koła polskiego, a przedmiotem narad wniosek przez p. Kamińskiego postawiony. Dyskusya jak nam donoszą, była długa i gorąca, co pojąć łatwo, bo postawienie wniosku tego nie da się zdaniem naszem usprawiedliwić. Jest on przez to samo, że nieweczesny już niepolityczny, a pomijamy, że wygląda jakby domagał się od rządu ułożenia stosunków między Rusinami a Polakami w Galicyi.

Komisya propinacyjna, jak pisze *Ojczyzna* przyjęła projekt p. Krzeczunowicza z mało znacznemi zmianami za swój. Sprawozdanie już gotowe, referentem w Izbie będzie autor projektu. Radzibyśmy wyczytać, że i w komisyi drogowéj praca na ukończeniu. Oprócz sprawozdania z wczorajszego posiedzenia, jak zwykle, podajemy powyżéj mowę p. Rydzowskiego o budowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

W Wiedniu ciągle jeszcze dymisya p. Banbansa i nowe nominacye pp. Chlumeckiego i hr. Mansfelda zajmują dzienniki. O nich także niektóre szczegóły znajdzie czytelnik w liście wiedeńskim. Zamknięcie sejmu węgierskiego zapowiadają na jutro. Mowy tronowéj przez Cesarza wypowiedzianéj, nie będzie, a wspólne posiedzenie obu Izb parlamentu jak w przeszłym roku odbyło się w sali Izby niższéj tak tego roku w Izbie magnackiéj.

W polityce zagranicznej austryackiej, której za podstawę dzienniki wiedeńskie chcą dać koniecznie politykę trzech cesarzy, mamy tylko do zapisania, że *Karlsruher Ztg*, organ jak wiadomo prawie urzędowy, potwierdza wiadomość, że hr. Karolyi poseł austryacki w Berlinie nie brał żadnego udziału w konferencyach ks. Bismarka z ks. Gorczakowem, i że nie miał żadnych z Wiednia w tym celu instrukcyj. Piszą jej to z Wiednia, dodają wszakże, że gabinet wiedeński był o przebiegu konferencyi dokładnie zawiadomiony.

O tym przebiegu miał zawiadomić Europę okólnik ks. Bismarka do swych dyplomatycznych ajentów. W numerze wtorkowym pisaliśmy, że Prusy o wypadku zjazdu w Berlinie nic powiedzieć nie mogą, bo niechcą w niczem zmienić swej polityki, chociaż pozornie zmieniły stanowisko. Nie wierzyliśmy więc w zapowiadany okólnik, i został on też przez *Nordd. allg. Ztg* z największą stanowczością zaprzeczony. Tem mniej nas też dziwi, że dzienniki rosyjskie kładąc największą wagę w dokonanej zmianie pokojowej na interwencyą Cara, z niesłychaną jednak zręcznością polityczną przypuszczają do tego zaszczytu Anglią, mówiąc o interwencyi angielsko-rosyjskiej. Nie szkodzi to wpływowi Cara, a pomaga w stosunkach z Anglią. Najmniej z tego mogą być zadowolone Prusy, ale tych co do pogłosek wojennych nie szczędzi i tak prasa rosyjska, wszystkie bowiem prawie organa rosyjskie bardzo ostro naganiają za wojenne pogłoski biedną, tak mocno pokojową *Nordd. allg. Ztg.*

P. Minghetti, który dla powitania w nowej podróży cesarzewicza Pruskiego udał się do Wenecyi, powziął tam zapewne dokładne wiadomości o przebiegu tych konferencyi w Berlinie. Cesarzewicz ma wrócić z małżonką 27 b. m. do stolicy, gdzie w ten sam dzień wróci także i ks. Bismark, bo 28 b. m. zawita tamże król szwedzki. Uroczystości są jeszcze niewiadome, będą się bowiem odbywać na skandynawskiem polu. Zaraz po odjeździe tego dostojnego gościa kanclerz ma się udać na letni swój pobyt do Varzinu, a Cesarz Niemiecki na kuracyę do Ems.

I znów ze dworu przejdziemy nie już do parlamentu, ale do nierownie ważniejszego żywiołu w polityce bismarkowskiej, według słów samego kanclerza, to jest do dziennikarstwa. *Nordd. allg. Ztg*, którą nazwiemy „centralnem biurem statystycznem dla spraw katolickiego kościoła,“ obliczyła już jak wiemy majątek Jezuitów na całej kuli ziemskiej, miliony płynące rok rocznie na świętopietrze; teraz zajmuje się nieustanną statystyką klasztorów, zakonów i stowarzyszeń religijnych; a zestawiając cyfry dowodzi, jak od r. 1848 i nieco dawniej liczba zakonów i kongregacyj szybko się wzmagała, tak że dziś jest ich dziesięć razy więcej niż było. Możnaby myśleć po wczorajszym artykule wstępnym tego dziennika, że to jaki bilans handlowo-przemysłowy, a nie polityczny artykuł w kwestyi kościelnej. Może też dziennik rzeczony układał niestety to jako budżet na rok przyszły. Co najciekawsze, to że stwierdziwszy cyframi zastraszający wzrost liczby zakonów w przestrzeni pruskiej monarchii, zestawił on wczoraj tak samo okropne cyfry dla użytku Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii, Badenii, Alzacyi i Lotaryngii, i przeszedł zaraz do takich samych zatrważających obliczeń w Belgii. Czyby *Nordd. Allg. Ztg* w wieszczem swem przeczuciu nie widziała już Belgii jako prowincyi niemieckiego *Bundesstaats*?

Nie o wiele pozostaje za nią w antikościelnych dążnościach *Gazeta Kolońska*, a nawet idzie dalej teoretycznie. W wczorajszym numerze podaje projekt nowych paragrafów do ustaw konfesyjnych: zupełne zniesienie wykładu religii w szkołach, zakaz zapisów testamentarnych na rzecz kościoła. Kto wie czy to nieprzyszłe prawa majowe, a może nawet nietrzeba będzie na nie tak długo czekać.

Nareszcie i to ma swoją ważność, że organa księcia Bismarka powtarzają nam ciągle w jakiem świetle przedstawiano carowi Aleksandrowi w Berlinie duchowieństwo. Oto np. jeden z frazesów: „Mówić nie potrzeba, że kanclerz podniósł jak należało i wykazał rolę, którą odgrywa duchowieństwo polskie we wszystkich knowaniach nieprzyjacielskich przeciw cesarstwu, a ponieważ Car sam tego doświadczył, słowa kanclerskie niepadły zapewne na grunt niewdzięczny.“ Nie mażże to znaczyć pocieszające przewidywanie, że duchowieństwo katolickie w Rosyi będzie więcéj niż kiedy prześladowanem.

Jakże dziwnie potem wyglądają rozumowania dzienników liberalnych o nowej polityce watykańskiej, mającej się zasadzać na nowych zamiarach sprowadzenia *modus vivendi*, tak w Niemczech, jak we Włoszech i w Rosyi. Słusznie pisze nasz korespondent rzymski, że w Watykanie żadnych nie ma illuzyj. Być ich też niemoże. Wiadomości, jakie podał o układach Stolicy Św. z Rosyą w przedmiocie kolegium katolickiego w Petersburgu, potwierdziły ogólne dawniej już przez nas podane o tym przedmiocie doniesienia. Rosya ukazem, który nam nie jest znany, zmieniła naturę owego kolegium, odejmując mu całkiem dogmatyczną i hierarchiczną władzę, udała się do Rzymu, aby stosunek kolegium do biskupów i duchowieństwa był przez Papieża urządzony. Ojciec Św. uznał tylko administracyjną stronę tej instytucyi. Oto wszystko. Układ taki a nieugoda nastąpić mógł jedynie na drodze dyplomatycznej, ztąd też pisano do nas zbyt ogólnie, że stosunki dyplomatyczne z Rzymem przywrócone. To było jedynie niedokładną podanej przez nas wiadomości stroną.

Odpowiedź p. Disraelego na interpelacyę irlandzką o mowie hr. Münstera nie wyprowadza nas jeszcze ze spraw religijnych, które są obecnie osią polityki. Sądząc z telegramów, minister angielski zbył rzecz, jak to czynić lubi, żarcikiem nader trafnym, bo na dowcipie mu nie zbywa, ale odpowiedź jest nadzwyczaj wymijającą. Wysłanie hr. Münstera do Irlandyi, aby się przekonał, że tam katolicy w innych są stosunkach do rządu, niż katolicy niemieccy, może być krytyką dla Prus, ale nie jest odpowiedzią posłowi niemieckiemu, ani interpelantowi, ani nareszcie nie dowodzi, aby tam już katolikom dobrze było, jak również, aby rząd angielski nie potrzebował zwracać uwagi na niepokoje, jakie „zieloną Erin“ dość często nawiedzają.

W Danii przesilenie ministeryalne się skończyło. Gabinet Formesbeck podał się do dymisyi, Izby zwyciężyły, ministrowie zostają do czasu, a następcami ich mają być hr. Holstein-Holsteinberg, b. szef gabinetu i kilku członków większości parlamentarnej.

Czytamy w *Nordzie*, że rząd rosyjski poruczył p. Delianow członkowi Rady państwa, utworzenie komisyi, celem przejrzenia statutów uniwersytetów rosyjskich. Wybór członków tejże został bezwarunkowo uznaniu pana Delianowa zostawionym. Korespondent *Norda* opierając się na dzienniku ministerstwa oświecenia publicznego, który w ogłoszeniu ukazu 1863 r., tyczącego się organizacyi uniwersytetów, objawił, że „w następstwie będą dane szersze prawa autonomiczne uniwersytetom“, zdaje się wnosić, że komisya pod prezydencyą p. Delianowa w tym kierunku działać ma sobie polecone. Wątpliwem jest wszakże, iżby rząd rosyjski w tej chwili, to jest po nieporządkach, jakie w uniwersytetach zaszły, chciał rozszerzać prawa tychże uniwersytetów — i pozwolimy sobie raczej mniemać, że takowe prędzej ścieśnionemi być mogą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Liège 22 maja. Sąd pierwszej instancyi orzekł w postępowaniu śledczem przeciw Duchesne'owi o usiłowane zamordowanie Bismarka, zgodnie z wnioskiem prokuratora, aby śledztwa zaniechać.

Gandawa 22 maja. Jak słychać, stanowisko gabinetu ma być zachwiane i prawdopodobnie zanosi się na przesilenie ministeryalne.

Bruksella 21 maja. *Echo du Parlament* ogłasza odezwę burmistrza, według której zapowiedziana na niedzielę pielgrzymka w okolicę Brukselli nie odbędzie się.

Madryt 21 maja. Wczoraj odbyło się w pałacu senatu liczne zgromadzenie dysydentów konstytucyjnych. Wielu mowców odwoływało się do zgody wszystkich stronnictw monarchicznych i liberalnych, aby popierać instytucye hiszpańskie, rząd parlamentarny i króla Alfonsa XII. Zgromadzenie mianowało komisyę, której poruczono wypracowanie programu politycznego.

Rzym 22 maja. Corti dotychczasowy poseł w Watykanie, mianowany posłem w Konstantynopolu. Pogłoska o zwołaniu drugiego soboru jest zmyśloną. Papież w końcu czerwca odbędzie konsystorz, na którym zamianuje kilku biskupów i ogłosi kardynałów, mianowanych na ostatnim konsystorzu. Dziś spodziewają się tu przybycia szwedzkiej królowej-wdowy, która ma zamiar odwiedzić Papieża.

Bukareszt 21 maja. Ajentem rumuńskim w Paryżu mianowany został Calimaki Catargi.

Kursa. Wiedeń 22 maja, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·30 — Renta srebrna 74·65. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 968· — Akcye kredytowe 235·—. — Londyn 111·35 — Srebro 102·30. — Napoleony 889 ½. Dukaty 5·29—. — 100 Mark pruskich 54·40. — Lombardy 129·50. — Losy z r. 1864 138·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 234·75. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 119·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 124·25· — Akcye kolei węg.-wschod. 50·25 Losy tureckie 55·30. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·20. — Losy premiowe węgierskie 82·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 136·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 156·50· — Akcye franko-węgier. 60.50 Akcye franko-austr. 44·75. — Tal. 163·12. — Ruble 153·12.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 maja.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	103 50	101 50
Kupony srebr. płatne „	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	152 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 70	54 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 50	87 25
4% listy zastaw. „ „	77 —	76 —
5 „ listy zastaw. „ „	87 75	86 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 50
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	92 —	91 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	100 —
Listy hipoteczne	93 —	92 25
5 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 50	99 20
Losy prem. węg.	83 50	81 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecan. gal.	249 —	247 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	236 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139 —
„ „ Warszawa.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	96 50	94 60
4 „ „ „ „ „ II.	97 —	94 75
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	93 50	91 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 75	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 21 maja.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańś. bank.	70 50	70 40
„ „ „ „ srebr.	74 80	74 70
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	82 25	82 —
„ „ „ galicyjskie	87 50	87 25
„ „ „ bukowińsk.	87 —	86 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	78 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 —	97 75
4 „ galicyjskie	— —	76 75
5 „ „	— —	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 50	100 —
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 60
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 —	126 75
6 „ Banku gal. hipot.	92 40	92 20
Pożyczki loteryjne		
Losy pożyczki z r. 1839	273 —	271 —
„ „ „ 1854	104 75	104 25
„ „ „ 1860	112 25	111 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 75	116 25
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 75
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 25
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	167 50	167 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 75	94 25
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 50	13 25
„ tureckie 400 frank.	55 50	55 30
Akcye banków i przem.		
Banku narod. austryac.	966	964
Zakładu kredytowego	236 75	236 50
Żeglugi parowej na Dunaju	403 —	401 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1965
Kolei rządowej fr. a.	297 —	296
„ zachodniej c. Elżbiety	187 —	186 50
„ Południowej	131 —	130 50
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	140 —	139 —
„ Albrechta	75 50	74 50
„ węg. półn.-wschodniej	124 25	123 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	143 75	143 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	132 25	131 75
„ Koszycko-Bogumił.	135 50	135 —
„ Siedmiogrodzkiej	129 75	129 25
„ Cisańskiej	193 50	193 —
„ wschodnio-węgierskiej	50 50	50 —
„ austryack. półn.-zach.	156 50	156 —
„ Franciszka Józefa	169 75	169 25
Banku anglo-austryackiego	130 75	130 50
„ anglo-węgierskiego	10 25	9 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	225 25	225 —
Banku franko-austryackiego	45 25	44 75
„ franko-węgierskiego	61 50	61 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipotecan.	— —	246 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	62 50	62 —
„ austryack. związkow.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	93 50	93 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	29 —	27 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	88 50	83 —
Kolei cesarsk. Elżbiety 5% za (ar. prusk. 100 złr.)	94 —	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr	140 50	140 —
Emisya z r. 1867	137 50	137 30
„ południowa St. 500 fr.	110 20	110 —
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn.-Ferd 100 zł. m. k.	— —	99 —
„ „ 100 zł. w. a.	— —	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 60	105 40
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	93 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	101 60	101 20
Emisya II.	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 —	79 75
Emisya z r. 1867	84 50	83 90
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	74 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	89 75	89 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe we żel. po 300 złr.	81 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 30	5 28
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 14
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 65	102 55
Srebro, kupony	102 90	102 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 21 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 18
„ cesarski	5 27	5 18
Półimperyał rosyjski	9 11	8 97
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 58
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	87 75	87 10
„ „ „ „ „ 4„	78 —	76 25
„ „ Banku hipotecan.	92 85	92 20
Obligi indemn. bez kuponów	87 80	87 15
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	235 25	233 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	141 —	139 —
„ banku hipotecan. gal.	249 —	247 —

Warszawa 20 maja.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	96 70	95 40
kupon „	— —	164
„ „ nowe „ „	92 55	92 25
kupon „	— —	205
„ lidwidacyjne „ „	80 30	80 00
kupon „	— —	187
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	91 —
„ „ bydgoska	74 50	73 50
„ „ terespolska	118 50	117 75
„ „ łódzka	101 00	100

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.